

GENERAŁOWI KAZIMIERZOWI SOSNKOWSKIEMU
W 50. ROCZNICĘ ŚMIERCI - WOJSKOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

www.polska-zbrojna.pl

HISTORIA

**POLSKA
ZBROJNA**

Wydanie specjalne październik 2019



KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

Generał zawsze wierny





FOT. CZARY POMYKAŁO



ANNA PUTKIEWICZ REDAKTOR NACZELNY

**WOJSKO I NARÓD. AWERS I REWERS TEJ SAMEJ
HISTORII. OBOWIĄZEK ŻOŁNIERZA WOBEC
PAŃSTWA KOŃCZY SIĘ WRAZ Z JEGO ŚMIERCIĄ.
ALE OBOWIĄZEK PAŃSTWA WOBEC SWYCH
ŻOŁNIERZY NIE KOŃCZY SIĘ NIGDY.**

Kończąc swoje wspomnienia *Cieniom września* opisał gen. Kazimierz Sosnkowski m.in. łańcuch ludzi ratujących go przed niewolą, po rozbiciu polskich armii i wkroczeniu Sowiec do Polski. Dowódca Frontu Południowego, próbując przedostać się na na Węgry, korzysta z gościny Polaków. Sytuacja jest dramatyczna, trwa wielka oblawa na rozproszonych żołnierzy. Sosnkowski zatrzymuje się w domu „Inżyniera K.”. Garstka uchodźców staje przed gospodarzem. „Inżynier K.” przejawiał oznaki „silnego wzruszenia”. Panowie znali się dobrze przed wojną. Nocleg, uścisk rąk i wymarsz w góry, ku granicy. Opis krótki, lapidarny. A mnie trudno było oderwać się od tej sceny. Od wyprostowanej sylwetki „Inżyniera K.”, który u podnóża Karpat, samotnie odprowadzając wzrokiem malejący i niknący w końcu za horyzontem punkt, żegnał rozbite wojsko, ostatnie skrawki wolnej Polski. Świadkiem tej sceny był 6-letni wówczas syn Inżyniera. Dziś wiemy już, że chodziło o rodzinę Marii i Franciszka Kolbów. Sędziwy dziś Andrzej Kolb, wspomina poruszenie związane z wizytą uchodźców. Franciszek Kolb, kierownik Kolei Leśnych w Dolinie w województwie stanisławowskim, z żoną Marią, ryzykując życiem ukryli mężczyznę w stodole. Mimo rewizji przeprowadzonej w tym czasie w ich gospodarstwie, Polaków nie odnaleziono. Kolbowie jako polscy patrioci zostali jednak wytypowani do wywózki na Wschód, cudem udało im się uniknąć tego losu. Przeżyli wojnę. Ich sąsiedzi mieli mniej szczęścia. Andrzej Kolb wspomina, że generał pamiętał o tym heroicznym geście odwagi i przez radio BBC dziękował im za uratowanie życia.

Moment rozstania generała z tą polską rodziną jest niczym symboliczny koniec II Rzeczypospolitej, odchodzącej poza ramy krajobrazu. Ta scena, odmalowana w pamiętnikach przez Generała, jest w istocie obrazem wstrząsającym. Ta scena i ten człowiek stały się dla mnie jakimś pomnikowym wyobrażeniem wzajemnej, odwiecznej relacji wojska i narodu – ludności cywilnej, która bez zbędnych słów tyle już razy przejmowała rolę strażnika sprawy polskiej. Wyobrażam sobie te skromne, ciche rodziny oddające do kolejnych powstań i wojen swych synów. Te domy, mieszkania, majątki i kościoły, z których odradzało się wojsko. Ta cierpliwość i wiara, że Polska powstanie jeszcze raz.

„Czas nagli, zegar dziejowy wskazuje późną godzinę” – ostrzegał w pełnym powagi przemówieniu gen. Sosnkowski po układzie monachijskim we wrześniu 1938 r. Pół roku później Polska zawarła układ polityczny z Wielką Brytanią, ale pesymizm odsuniętego na boczny tor Generała i tym razem nie pasował do euforycznej narracji, w której „nie oddajemy nawet guzików”, „nikt nam nie zrobi nic, nikt nam nie weźmie nic”. Z legendarnego już przemówienia ministra Józefa Becka zapamiętamy jedynie efektowne, lecz wkrótce fatalnie profetyczne zdanie. Okaże się bowiem, że „bezcenny honor” jednak kosztuje. Po pierwszym szoku i rozproszeniu, ci, którzy zdołali przetrwać hekatombę zgotowaną Polsce przez Niemcy i Rosję, powrócili niebawem jako armia podziemna. Związek Walki Zbrojnej, czyli konspiracyjne Wojsko Polskie dowodzone przez Generała z dalekiego Paryża. Widzę ich wierne cienie stojące wtedy ramię w ramię z „Inżynierem K.”. Niewygodny politycznie, polski „Generał bez ojczyzny” doświadczał dzień po dniu, aż do śmierci, gorzkiej różnicy między „ziemią wybraną a przeznaczoną”, ojczyzną a obczyzną.

11 października mija 50 lat od jego śmierci w kanadyjskim Arundel. Prochy jego sprowadzono po latach do ojczyzny. Spoczął w podziemiach warszawskiej katedry Świętego Jana.

Przygotowane przez nas wydanie specjalne kwartalnika „Polska Zbrojna. Historia” poświęcamy pamięci ci generała Kazimierza Sosnkowskiego. Niech naszym myślom o wolnej Polsce towarzyszy jego cień.

Zapraszam do lektury.



**W wydaniu
specjalnym
wykorzystaliśmy
m.in. materiały
opublikowane
w numerze
2/2018
kwartalnika
„Polska Zbrojna.
Historia”**



**Kompania szkolna po marszu ze Stróży
wkracza do Zakopanego. Na czele komendant
główny „Mieczysław” (Józef Piłsudski) i szef sztabu
„Józef” (Kazimierz Sosnkowski), dalej dowódca
kompanii „Ryś” (Mieczysław Trojanowski),
dowódca plutonu „Karasiewicz” (Michał
Tokarzewski-Karaszewicz), za nimi „Słoń”
Józef Wiśniewski i „Lis” (Leopold Kula,
odwrócony), Zakopane, 19 sierpnia
1913 r. Fot. Wojskowe Biuro
Historyczne**



Na pewno sława, być może wielkość...

Stoi mi żywo w pamięci pewne upalne popołudnie sierpniowe sprzed lat dwudziestu...

Kadrówka pierwsza przekroczyła granicę, w ślad za nią ruszyły w krótkich odstępach czasu następne oddziały awangardy strzeleckiej, kierując się poprzez Skalę, Miechów na Kielce.

Komendant i ja jechaliśmy konno na czele skromnej, szarej kolumny; za nami szła Kadrówka, uzbrojona w Mannlichery, dalej maszerowały dwie kompanie, dźwigając ciężkie, przestarzałe, bezużyteczne Werndle.

Przed nami leżał kraj żyzny i malowniczy, wyłożony łanami falujących, dojrzałych zbóż. Słońce świeciło jasno w całej krasie dnia letniego, tylko gdzieś daleko, na północnym wschodzie gromadziły się ciężkie chmury, zwiastujące burzę. Ich tajemnicza zasłona zaścielała skłon nieba w kierunku naszego marszu. Strzelcy szli bez pieśni, w dziwnie poważnym nastroju. Komendant milczał, pogrążony w zadumie.

W pewnej chwili odniosłem wrażenie, że myśli żołnierzy biegną w stronę dalekich horyzontów, kryjących nieznane, i że wszystkim na ustach drży jedno i to samo pytanie.

– „Komendancie” – odezwałem się – „Komendancie, powiedzcie, co nas czeka, co nam gotuje przyszłość?”

Komendant ocknął się z zamyślenia, spojrzał na mnie, zwrócił wzrok przed siebie...

„Chłopcze – rzekł po dłuższej chwili – czeka nas na pewno sława, być może wielkość w wolnej Ojczyźnie” ...

Dzisiaj, po latach dwudziestu, rozważmy w swym sercu i sumieniu, czy trzeba jeszcze maszerować dalej, czy zadanie Kadry i awangardy jest już ukończone...

Kazimierz Sosnkowski – wspomnienie na 20.
rocznicę wymarszu strzelców [w:] idem, *Wybór pism*
opr. J. Kirszak, Wrocław 2009, s. 93-94





**Marszałek Piłsudski z generałami
Tadeuszem Rozwadowskim
i Kazimierzem Sosnkowskim,
Warszawa, 3 maja 1923 r.**
Fot. Wojskowe Biuro
Historyczne





MARIUSZ BŁASZCZAK
MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Przed wszystkim żołnierz

Kiedy analizujemy biografie wielkich ludzi – polityków, wodzów czy artystów, mówimy często, że byli oni do swej wielkości, sukcesów czy zwycięstw predestynowani od urodzenia. W wypadku wybitnych dowódców niezawodnie padają stwierdzenia, że „buławę znaleźli już w kołysce”. Rodzi się od razu myśl: dzięki takim okolicznościom łatwiej im było sprostać wielkim wyzwaniom i odpowiedzialności, pokonać trudy drogi, która doprowadziła ich do zwycięstwa. Jak bardzo uproszczony to obraz, stwierdzić można na przykładzie losów naszego Bohatera – generała Kazimierza Sosnkowskiego. Niewątpliwie był on wybrańcem „boga wojny”, dzielnym żołnierzem, wybitnym dowódcą, niepozbawionym talentów politycznych, co w połączeniu z nadzwyczajną pracowitością postawiło go w pierwszym szeregu elity Rzeczypospolitej odrodzonej w 1918 roku. Przy tym wszystkim jednak jego los nie był pozbawiony tragicznego rysu, tak charakterystycznego dla naszej historii. Można sobie dziś zadawać pytanie, jak wyglądałby polski Wrzesień '39, gdyby generałowi Sosnkowskiemu dane było wcześniej spełnić taką rolę, jaką odegrał stojąc na czele Frontu Południowego i gromiąc niemieckie czołgi po Lwowie. I dalej, czy los polskich Kresów byłby w tak okrutny sposób przesądzony, gdyby w 1941 roku na posiedzeniach rządu w Londynie zgodzono się z tezami Generała...

Jako Wódz Naczelny, świadomy politycznych wolt naszych zachodnich sojuszników w stronę Kremla, starał się w armii sprzymierzonych utrzymać należną polskiemu żołnierzowi pozycję – wywalczoną bohaterstwem na wszystkich frontach II wojny światowej. Pilnował przy tym, by nie szafowano krwią polskiego żołnierza niepotrzebnie. Stąd brały się jego dyskusje zarówno z alianckimi, jak i polskimi dowódcami na froncie włoskim, starania o nierzucanie na pierwszy ogień polskich jednostek wchodzących do walki na tzw. drugim froncie we Francji i wreszcie troska o powstańczą Warszawę. Bolał nad zagładą miasta, w którym się urodził i faktycznie dowodził jego obroną w 1920 roku! Dziś w polemikach historycznych nie możemy zapomnieć o tym kontekście poczyznań Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Zawsze na pierwszym miejscu stawiał podstawowy cel tego wojska: zapewnienie Polsce wolności. Wtedy, w pojałtańskiej rzeczywistości, nie było dane, by spełniły się dążenia Generała. Przez lata traktowano go jako postać tragiczną, ba – obciążano klęskami, na marginesie jedynie przypominając, że był jednym z ojców niepodległości II Rzeczypospolitej. Dziś z pełną odpowiedzialnością trzeba powiedzieć: generał Kazimierz Sosnkowski jest ojcem również naszej wolności – ziściły się jego plany, dążenia i starania, dopełnił się sens walki najwierniejszego z wiernych żołnierza Marszałka, niezłomnego dowódcy, któremu bitewna kanonada nie zagłuszyła nigdy polskiej racji stanu.



FOT. KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI



PROF. SŁAWOMIR CENCKIEWICZ
DYREKTOR WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
IM. GEN. BRONI KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO,
CZŁONEK KOLEGIUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Sosnkowski przywrócony

General Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) – legendarny „Szeff” z Kompanii Kadrowej i I Brygady Legionów, więzień twierdzy magdeburskiej, targany wątpliwościami uczeń i towarzyszy marszałka Piłsudskiego, nastawiony sceptycznie do rządów sanatorów-pułkowników, krytyk samobójczej polityki Becka, bohaterski żołnierz Września 1939 „bez przydziału”, wreszcie minister bliski prezydentowi Raczkiewiczowi i bezkompromisowy przeciwnik Jałty, którego ustąpienia ze stanowiska Wodza Naczelnego w latach 1943–1944 domagali się zgodnie Brytyjczycy, Sowieci i straszący nim cały świat „kawaler jałtański – Mikołaj,

Niemal od pierwszych dni II wojny światowej Sosnkowski był dla większości Polaków największą nadzieją. Swoją trzeźwą koncepcją skoncentrowania rozbitych oddziałów Wojska Polskiego na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r. zyskał szacunek beznadziejnie dowodzonego wojska. Do rangi symbolu urasta zapis w notatniku Sosnkowskiego z 8 września 1939 r., który na szczęście przywołał Kirszak: „Idę do Śmigłego, jest 12 w południe. Muszę czekać – jest fryzjer”... Później było już tylko coraz gorzej, bo generał na serio traktował prawdę o dwóch wrogach – III Rzeszy i Sowietach, którzy rozebrali Polskę w 1939 r. Na scenę pol-

GENERAŁ KAZIMIERZ SOSNKOWSKI SWOJĄ TRZEŻWĄ KONCEPCJĄ SKONCENTROWANIA ROZBITYCH ODDZIAŁÓW WOJSKA POLSKIEGO NA POŁUDNIOWO-WSCHODNICH RUBIEŻACH RZECZYPOSPOLITEJ WE WRZEŚNIU 1939 R. ZYSKAŁ SZACUNEK BEZNADZIEJNIE DOWODZONEGO WOJSKA.

Mikołaj Mikołajewicz, Mikołajczyk”. A do tego od 1944 r. internowany przez rząd kanadyjski rezydent malutkiego Arundelu, który nie szczędził surowej krytyki pod adresem Zachodu, śledził rozwój wypadków na międzynarodowej szachownicy, kreślił drogi, po których zdążać powinna uchodźcza polityka polska.

Sosnkowski doczekał się wreszcie książki-pomnika. Po kilku, raczej mało udanych, krajowych biografiach pióra Marii Pestkowskiej, Ireneusza Wojewódzkiego i Lecha Wysszcelskiego (ta szczególnie skandaliczna), wielkość Sosnkowskiego skreślił wreszcie historyk z wrocławskiego IPN Jerzy Kirszak. Wydawnictwa albumowe nie są rzeczą jasną tym samym, co kwalifikowane biografie, które winny roztrząsać, analizować i prowokować. Niemniej jednak Kirszak utkał swoją opowieść o zapomnianym już niestety „Szeffie” za pomocą nieznanymi w większości fotografii, dokumentów i artefaktów. I dobrze!

skiej polityki wkraczał jeszcze kilka razy. Po układzie ze Stalinem z lipca 1941 r. i późniejszych zamachach stanu, związanych z pogwałceniem konstytucji i trwałym ubezwłasnowolnieniem przez Sikorskiego prezydenta Raczkiewicza, to Sosnkowski był wielką nadzieją na odmianę polskiego losu. Stała za nim egzotyczna, bo bardzo szeroka koalicja polityczna, łącząca socjalistów, piłsudczyków i endecję, której celem podstawowym było odsunięcie od władzy Sikorskiego i jego pro-sowieckich kompanów spod znaku Miko-

Pomnik generała Kazimierza Sosnkowskiego odsłonięty w grudniu 2018 r. przed siedzibą Wojskowego Biura Historycznego w Rembertowie. Autorem projektu jest artysta rzeźbiarz Dariusz Jasiewicz.



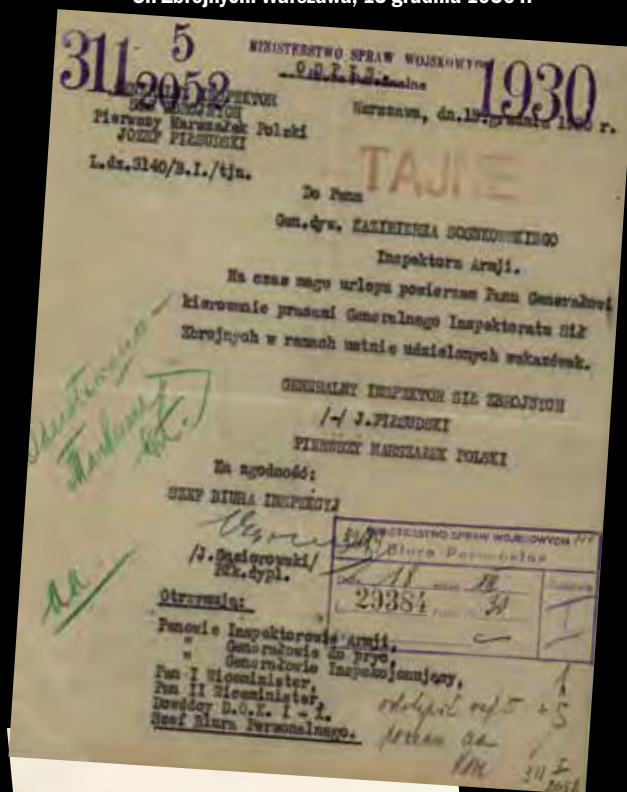
łańczyka, Kota, Retingera i Litauera. Zdawał sobie z tego sprawę Sikorski. Kiedy w 1943 r. Adam Doboszyński ogłosił swój list otwarty do Raczkiewicza i Sosnkowskiego, w którym domagał się od prezydenta udzielenia dymisji rządowi i powołania do władzy Sosnkowskiego, Sikorski wpadł w szal polecając aresztować Doboszyńskiego, a związanych z nim żołnierzy zesłał do obozu odosobnienia na Wyspę Węży. Sosnkowski stanął w ich obronie, a będąc już Wodzem Naczelnym polecił ich zwolnić z aresztu. Próbował zapobiec powszechnemu powstaniu w Polsce i wyłączeniu Warszawy z samobójczej akcji „Burza”. „Co do kraju, to w sytuacji stworzonej przez rozwój zdarzeń przez sowieckie gwałty i fakty dokonane, wszelka myśl o powstaniu zbrojnym jest nieuzasadnionym odruchem, pozbawionym sensu politycznego, mogącym spowodować tragiczne, niepotrzebne ofiary” – depeszcował Sosnkowski w lipcu 1944 r. Niestety, przegrał z premierem Mikołajczykiem, który jego zdaniem zatrzymywał instrukcje i depesze skierowane do kraju. Uważał, że za Mikołajczykiem stoją siły pchające Polskę ku kolejnej katastrofie. Wiedział, że już 6 lipca 1943 r. kandydaturę Mikołajczyka na premiera RP wysunął komunistyczny „Daily Worker”, żądający aneksji przez Sowiety Lwowa i Wilna. „Mikołajczyk jest także narzędziem w ręku Stalina do odciągania uwagi od moskiewskich zbrodni. Jest marionetką, którą pokazują palcem p. Byrnes i p. Bevin po to, aby Anglia i Ameryka nie zauważyły losu narodu polskiego zajęte podskokami tego poliszyneła” – pisał w Teatrze marionetek Cat Mackiewicz, wspierający wówczas Sosnkowskiego.

Sosnkowski był zmuszony wyjechać z „polskiego Londynu”. Osiadł w kanadyjskim Arundelu. Do ostatnich swoich dni był bodaj najczystszy symbolem niezłomnych i nieprzejednanych, kontynuujących swoją straceniową wojnę o Polskę wolną, ale i całą (z Kresami), któremu komunistyczna bezpieka nadała kryptonim rozpracowania „Kazio”. Po latach nieuzasadnionego hołubienia Stanisława Mikołajczyka (któremu IPN poświęcił w przeszłości kilka mało poczytnych, ale za to opasłych tomów) czy gen. Leopolda Okulickiego, który jadąc do Polski sprzeniewierzył się wytycznym „Szefa” i parł do wybuchu w Warszawie powstania, otrzymaliśmy wreszcie książkę potrzebną i naprawdę ważną dla Polski.

Wyjątkowe wydawnictwo albumowe, zawierające obszerny szkic biograficzny, poruszający wszystkie najważniejsze oraz nieznanne dotąd epizody z życia jednej z najbardziej zasłużonych postaci w XX-wiecznych dziejach Polski. Szczególną wartością i atrakcją albumu jest jego wspaniała szata graficzna, niezwykle bogata warstwa ikonograficzna, pełna niepublikowanych zdjęć, dokumentów i artefaktów. Wznowienie wydania z 2012 r.



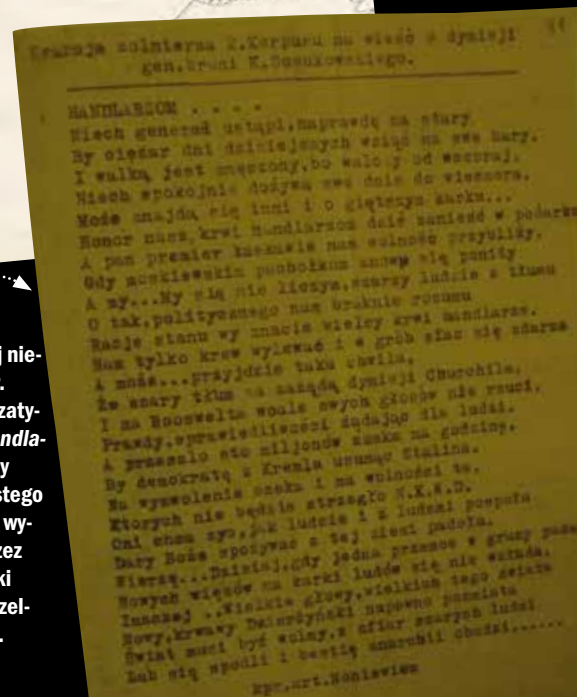
Rozkaz marszałka Piłsudskiego, wydany przed wyjazdem na urlop na Madagę, powierzający gen. Sosnkowskiemu zastępstwo na stanowisku Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Warszawa, 13 grudnia 1930 r.



Dekret Prezydenta RP zwalniający gen. Sosnkowskiego ze stanowiska Naczelnego Wodza. Londyn, 30 września 1944 r.



Wiersz bliżej nieznanego kpr. Noniewicza zatytułowany Handlarzom, będący reakcją prostego żołnierza na wymuszoną przez obce czynniki dymisję Naczelnego Wodza.



GENERAŁ ZAWSZE WIERNY

Był nie tylko wybitnym mężem stanu. Wszędzie tam, gdzie dowodził samodzielnie – w bojach Legionów Polskich, wojnie 1920 r. i kampanii 1939 r. – wykazał uzdolnienia cechujące znakomitego dowódcę, nie stronił od pierwszej linii.

JERZY KIRSZAK

Chociaż przed nazwiskiem naszego bohatera najczęściej występuje stopień generała, to bardziej jest on postrzegany jako mąż stanu, polityk, mniej zaś jako żołnierz i dowódca frontowy. Obraz taki jest uzasadniony, zważywszy, że większą część życia Kazimierz Sosnkowski spędził na działaniach politycznych i pracy za biurkiem niż na polu bitwy. Jednak także dla podkreślenia jakże ważnych osiągnięć militarnych Sosnkowskiego artykuł ten poświęcony jest głównie jego bojowym dokonaniom.

Późniejszy Naczelnny Wódz urodził się 19 listopada 1885 r. w Warszawie, gdzie od 1896 r. uczył się w V Gimnazjum Klasycznym. Za zakładanie konspiracyjnych patriotycznych kółek samokształceniowych nie pozwolono mu uczęszczać do maturalnej klasy w rodzinnym ►

FOT. WOSKOWE BIURO HISTORICZNE



Kazimierz Sosnkowski
w Karasinie,
wiosna 1916 r.



*Odnaka
1 Kompanii
Kadrowej*

FOT. DOMENA PUBLICZNA



mieście. Przeniósł się więc do XII Gimnazjum Klasycznego w Petersburgu i tam w 1904 r. zdał maturę. Po wakacjach rozpoczął studia na Wydziale Architektury Warszawskiego Instytutu Politechnicznego, a późną jesienią wstąpił do konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Powodem tej decyzji nie były hasła rewolucji proletariackiej, lecz to, że PPS – jak sam później powiedział – „organizowała z bronią w rękę walkę o niepodległość”¹. W lutym 1906 r. podczas zjazdu PPS we Lwowie spotkał Józefa Piłsudskiego, od tej pory zaczęła się ich wieloletnia ścisła współpraca, a z czasem i przyjaźń. Sosnkowski wstąpił wtedy do kierowanej przez Piłsudskiego Organizacji Bojowej PPS i już latem został mianowany przez niego komendantem warszawskiego okręgu OB PPS.

założył tajną organizację wojskową Związek Walki Czynnej (ZWC), którego stał się rzeczywistym kierownikiem. Na zebraniu założycielskim w jego mieszkaniu powiedział m.in.: „Jedynie pięść uzbrojona – może wydrzeć caratowi ustępstwa, jedynie ona gwarantuje ich utrzymanie. Niepodległa demokratyczna republika polska leży w odległości uzbrojonego ramienia”⁴. Marian Kukiel, jeden ze współtwórców ZWC, napisał: „Sosnkowski uczynił krok niezwyklej doniosłości dziejowej: w porozumieniu z kilkoma podkomendnymi założył organizację wojskową, bezpartyjną, mającą wychowywać oficerów dla przyszłego powstania zbrojnego przeciwko Rosji. [...] był [Sosnkowski] twórcą pierwszej, tajnej zrazu szkoły wojskowej polskiej i jej duszą. Jego wytrwałość, silna wola, twardy charakter utrzy-

ZAŁOŻENIE ZWIĄZKU WALKI CZYNNEJ BYŁO – OBOK TWORZENIA ODRODZONEGO WOJSKA POLSKIEGO PO 1918 R. – BODAJ NAJWAŻNIEJSZYM OSIĄGNIĘCIEM KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO.

W dowodzonym przez siebie okręgu „wprowadził nową taktykę, należyty wywiad i przygotowanie do każdej akcji, gotowe odwody na wypadek nieprzewidzianych trudności, dokładne plany wycofania się po akcji dokonanej”². Najsłynniejszą akcją zbrojną, która przeszła do historii pod nazwą „krwawej środy”, przeprowadził zaś 15 sierpnia 1906 r. Zaatakowano wówczas kilka posterunków policji, co spowodowało wycofanie Rosjan na parę dni z Warszawy. Była to pierwsza po Powstaniu Styczniowym 1863 r. poważniejsza akcja zbrojna w Królestwie Polskim. Wszelako w tym czasie rewolucja w Rosji i Królestwie już dogasała, szanse na zbrojne powstanie i niepodległość upadły.

Emigracja

Jesienią 1906 r. zdekonspirowany „bojowiec” udał się na emigrację. Zamierzał studiować architekturę na Politechnice Mediolańskiej. „Ale – wspominał później – »człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi« toteż z powodów technicznych (forsa!) zamiast do Mediolanu trafiłem... do Lwowa. Ot i życie pobiegło torem odmiennym od zamierzonego, pod znakiem nie Muz, lecz Marsa”³. Od września 1907 r. kontynuował we Lwowie przerwane przez rewolucję studia architektoniczne. Powtórnie nawiązał kontakt z Józefem Piłsudskim i z jego inspiracji w czerwcu 1908 r.

mały istnienie tej szkoły wśród niesłychanych trudności i przeszkód, wśród ośpałej obojętności ogółu, przy braku wszelkiego poparcia”; poza tym „umiał nadać swej pracy należną jej godność i powagę, umiał tchnąć w swych towarzyszy broni umiłowanie sprawy, przywiązanie do organizacji, zaciętość i upór w służbie żołnierskiej”⁵. Inny historyk w mundurze generalskim puentował: „Historia Związku Walki Czynnej stanie w dziejach naszych walk wyzwoleniczych doby popowstaniowej na miejscu pierwszorzędnym. Organizacja ta była pierwszą, która postawiła sobie za cel techniczne i ideowe przygotowanie kadr powstańczych, [...] wyłoniony z niej Związek Strzelecki wraz z Drużynami Strzeleckimi stanowiły jądro Legionów, można ją słusznie uznać za źródło dzisiejszego wojska”⁶. Wyprzedzając wypadki, można podkreślić, że założenie ZWC było – obok tworzenia odrodzonego Wojska Polskiego po 1918 r., które w 1920 r. zwyciężyło bolszewików – bodaj najważniejszym osiągnięciem Sosnkowskiego.

W Legionach Polskich

Razem z Piłsudskim 6 sierpnia 1914 r. odprawił z Oleandrów I Kompanię Kadrową do walki z Rosją o niepodległą Polskę. Kilka dni później z kompanii utworzono batalion kadrowy strzelców, na czele którego obaj wkroczyli





POD MUŻYŁOWICAMI I ANKONĄ

1. Kolumna niemieckiego pułku SS-Standarte „Germania” zniszczona przez oddziały 11 Karpackiej Dywizji Piechoty ze zgrupowania gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Mużyłowice, 16 września 1939 r. 2. Naczelný Wódz oglądający niemieckie działo samobieżne zniszczone przez Polaków pod Ankoną, 18 lipca 1944 r.



do Kielc. Tam, pod nieobecność Piłsudskiego, przypadł mu zaszczyt dowodzenia inauguracyjną walką strzelców z Rosjanami 12 sierpnia 1914 r. Sosnkowski „wdał się w bój, mając przeciw sobie całą dywizję kawalerii [...] okazał się rozważnym i wołał nakazać odwrót [...] pod naporem całej dywizji cofa się, ale cofa się powoli”⁷ – pisał Piłsudski. Ponownie pod nieobecność Piłsudskiego, w Boże Narodzenie 1914 r., dowodził już całą I Brygadą w zaciętej i krwawej bitwie pod Łowczówkiem k. Tarnowa, gdzie „niezrównana odwaga osobista z jednej strony, z drugiej zaś, i to przede wszystkim, niesłuchanie zimna krew, niezmacona przytomność i zdolność orientacji w najcięższych sytuacjach, umiejętność rozkazywania i dowodzenia, zdobyły Sosnkowskiemu zewsząd najwyższe uznanie”⁸. „U podpułkownika Sosnkowskiego zgorszenie wśród oficerów, że się dowódca z karabinem między żołnierzy wdał i szedł do szturm” – dodawał inny świadek wydarzeń⁹. Natomiast komendant Piłsudski w rozkazie wydanym kilka dni po bitwie pisał m.in.: „U schyłku ubiegłego roku podczas mojej nieobecności stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój, najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. [...] Przede wszystkim na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne”¹⁰. Za bitwę tę otrzymał już w niepodległej Polsce z rąk marsz. Piłsudskiego Order Virtuti Militari. W 1943 r. złożył go jako wotum za powodzenie sprawy polskiej przy Grobie Chrystusa

w Ziemi Świętej. Później jeszcze parokrotnie, w zastępstwie Piłsudskiego, dowodził I Brygadą. Ponieważ sprawa niepodległości Polski, pomimo pozorów, stała w martwym punkcie, z początkiem lipca 1917 r. komendant i szef podali się do dymisji. W konsekwencji Legiony Polskie rozwiązano, a Piłsudskiego i Sosnkowskiego Niemcy aresztowali i wywieźli do Magdeburga.

W walkach o granice 1918–1921 i w okresie międzywojennym

Kilkanaście miesięcy później I wojna światowa dobiegała końca. Obaj więźniowie odzyskali wolność 8 listopada 1918 r. i dwa dni później dotarli do Warszawy. Piłsudski przejął władzę zwierzchnią w kraju i został Naczelnym Wodzem oraz Naczelnikiem Państwa, Sosnkowski zaś awansował na generała i dowódcę Okręgu Generalnego Warszawskiego odradzającego się Wojska Polskiego, by w marcu 1919 r. zostać drugim wiceministrem spraw wojskowych. Głównie dzięki jego niezmqordowanej pracy Wojsko Polskie w ciągu kilkunastu miesięcy urosło do ok. 900 tys. żołnierzy. Choć armia ta była różnorodnie uzbrojona i wyekwipowana, to powstrzymała najazd bolszewicki w 1920 r. i uratowała niepodległość Polski i innych państw Europy. Bez tytanicznej pracy Sosnkowskiego nie byłoby to możliwe.

Kilkunastodniowe urozmaicenie w pracy biurowej przyniósł Sosnkowskiemu przydział frontowy – w latach wcześniejszych i późniejszych zawsze najbardziej ulubiony przezeń rodzaj pracy. W połowie maja 1920 r. ruszyła na froncie litewsko-białoruskim tzw. pierwsza ofensywa Michaiła



Tuchaczewskiego. Po przeszło dwutygodniowych walkach bolszewicy zadali poważne straty polskiej 1 Armii i wdarli się ok. 150 km w głąb polskiego ugrupowania, tworząc szerokie i głębokie wyrzucenie. Wytworzyło to dogodną sytuację do kontruderzenia z północy i południa. Główne zadanie w planowanej ofensywie przypaść miało specjalnie do tego celu powołanej Armii Rezerwowej, której dowództwo objął 28 maja gen. Sosnkowski. Już 30 maja utworzona *ad hoc* armia – 8, 10, 11 Dywizje Piechoty, VII Brygada Rezerwowa Piechoty, brygada 5 Dywizji Piechoty i I Brygada Jazdy – objęła front od rzeki Dźwiny po jezioro Narocz, a 2 czerwca przeszła do kontrofensywy i w ciężkich dziesięciodniowych walkach pobiła i odrzuciła bolszewików niemal do podstaw ich natarcia – nad rzeki Autę i Berezynę. Niestety, z powodu zbyt opieszałego natarcia z południa bolszewicy nie zostali całkowicie rozgromieni. Po wykonaniu zadania generał wrócił do Warszawy na zajmowane wcześniej stanowisko wiceministra spraw wojskowych. Sosnkowski zdawał sobie sprawę, że odniesione zwycięstwo nie jest ostateczne. „Nie jest wykluczone – pisał w rozkazie – że przeciwnik raz jeszcze spróbuje odegrać się, uderzając na nasze linie obronne”¹¹. Istotnie, przewidywane uderzenie nastąpiło kilka tygodni później i doprowadziło bolszewików do serca Polski. Dopiero pod Warszawą, a później jeszcze nad Niemnem ponieśli oni ostateczną klęskę. Jednakże zwycięstwa te nie byłyby możliwe w takim rozmiarze, gdyby nie wcześniejsza kontrofensywa Armii Rezerwowej, która zadawszy bolszewikom poważne i trudne do odrobienia straty, szczególnie w kadrze dowódczej, doprowadziła wojska polskie do uprzednio straconych pozycji, czym oddaliła front od centrum

FOT. WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE / KOLORYZACJA: MIREK SZPONAR



POD NIEOBECNOŚĆ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W BOŻE NARODZENIE 1914 R. KAZIMIERZ SOSNKOWSKI DOWODZIŁ CAŁĄ I BRYGADĄ W ZACIĘTEJ I KRWAWEJ BITWIE POD ŁOWCZÓWKIEM.

państwa. Dla samego Sosnkowskiego dowodzenie armią było poważnym wyzwaniem, wszak po raz pierwszy od czasów I Brygady dowodził na froncie, i to od razu kilkudziesięciotysięcznym związkiem operacyjnym. Zadanie wykonał i został wysoko oceniony. W 1923 r. za operację tę, na wniosek marsz. Piłsudskiego, został odznaczony Krzyżem Komandorskim Virtuti Militari 2 kl. Profesor Wacław Jędrzejewicz, w 1920 r. kapitan i oficer sztabu Armii Rezerwowej, wspominał: „Praca z gen. Sosnkowskim nie była łatwa, ale pasjonująca. Nie wiem, kiedy ten człowiek spał, bo prawie o każdej porze dnia czy nocy można go było widzieć czy to w wagonie przy stole zarzuconym mapami, czy chodzącego po peronie i rozmyślającego nad sytuacją”¹².

Tymczasem nadeszło śmiertelne zagrożenie dla niepodległego bytu Polski. Jego zaangażowanie w dużej mierze

zawdzięczać należy Sosnkowskiemu, mianowanemu 10 sierpnia 1920 r. ministrem spraw wojskowych. Jeszcze tego dnia wziął udział w naradzie Naczelnego Wodza z szefem Sztabu Generalnego gen. Tadeuszem Rozwadowskim i francuskim doradcą gen. Maxime'em Weygandem, na której omówiono i zatwierdzono plan kontrofensywy znad Wieprza. Józef Piłsudski, przed wyruszeniem na front, ponownie 12 sierpnia konferował z trzema generałami na temat planowanej i wdrażanej akcji. Wspominając po latach owe narady i odnosząc się do głosów dyskredytujących Naczelnego Wodza jako rzeczywistego autora zwycięstwa w „18 decydującej bitwie świata”, Sosnkowski napisał stanowczo i jednoznacznie: „Twórcą koncepcji operacyjnej i urzeczywistnionego planu bitwy warszawskiej był marszałek Piłsudski”. W przełomowych





FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

1. Pożegnanie gen. Kazimierza Sosnkowskiego z gen. Władysławem Andersem na lotnisku w Littorio w Rzymie przed odlotem do Londynu, 3 sierpnia 1944 r.
2. Gen. Kazimierz Sosnkowski z szefem Sztabu Naczelnego Wodza gen. Stanisławem Kopańskim na pozycjach obronnych 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 30 marca 1944 r.

dla wojny polsko-bolszewickiej tygodniach lipca i sierpnia Sosnkowski przywrócił w armii żelazną dyscyplinę, ukrócił dezercję. Dzięki jego niewyczerpanej energii, inicjatywie, talentom organizacyjnym i niezachwianej wierze w ostateczne zwycięstwo, wydatnie zwiększono siłę obronną państwa. Do dyspozycji Naczelnego Wodza skierował m.in. 170 tys. nowych żołnierzy (w tym 80 tys. z tzw. Armii Ochotniczej), których wcielono do walczących oddziałów, 70 nowo utworzonych baterii artylerii, 200 dział na uzupełnienia starych baterii. Przygotował stolicę do obrony, zostając jej rzeczywistym dowódcą. Naczelny Wódz skonstratował, że „[...] dzięki nadzwyczajnej energii, którą dla Warszawy rozwiniął gen. Sosnkowski, od razu rzuciła się w oczy ogromna, dotąd nie znana u nas na wojnie, obsada artylerii”¹³.

Był to czas jego największych – nieporównywalnych z poprzednimi, i, niestety, niemających się już na taką skalę powtórzyć – życio-

wych osiągnięć i zasług. Sosnkowski skromnie nie uwypuklał swojej roli w zwycięstwie 1920 r., twierdził natomiast, że ma „obowiązek moralny dbać o to, by nie doznała uszczerbku prawda o polskim wodzu [czyli Piłsudskim – J.K.], któremu Ojczyzna moja zawdzięcza jedno z największych zwycięstw w jej dziejach, a świat cały uchronienie Europy przed czerwonym zalewem”¹⁴. Trudno jednak nie zauważyć, że Piłsudski bez pracy i pomocy swego *alter ego*, którym był Sosnkowski, nie mógłby dokonać tego wielkiego dzieła, gdyż przekraczało ono możliwości jednego człowieka.

Ministrem spraw wojskowych pozostawał z krótką przerwą do lutego 1924 r., od 1927 r. był inspektorem armii w Warszawie. Z racji wojskowego starszeństwa zastępował marsz. Piłsudskiego. Jednak po śmierci Piłsudskiego 12 maja 1935 r. prezydent Ignacy Mościcki wyznaczył na nowego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Śmigłego-Rydza.

FOT. ARCHIWUM JERZEGO KIRSZAKA (2)



3

WŁOCHY

1. Inspekcja 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, Szkocja, 4 września 1943 r. 2. Walerian Kipiniak w ramionach gen. Kazimierza Sosnkowskiego w czasie jego wizyty w Junackiej Młodszej Szkole Powszechnej w klasztorze oo. Salezjanów w Nazarecie, 19 listopada 1943 r. 3. Przyjazd Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego (na przednim siedzeniu z lewej) do Castel di Sangro. Widoczny samochód Willys MB i transporter opancerzony Half-track.

Wobec wyraźnie już zarysowującej się wojny z Niemcami, w początku czerwca 1939 r. gen. Sosnkowski sugerował marsz. Śmigłemu-Rydzowi, aby przygotować się do stoczenia głównej bitwy obronnej na umocnionej wcześniejszej linii Wisły i Narwi z „bardzo silnym ukształtowaniem obu skrzydeł”, a na dalekim przedpolu obu tych rzek pozostawić silne ariergardy strategiczne. Jeszcze 25 sierpnia przedstawił marsz. Śmigłemu-Rydzowi referat z przedstawioną niemiecką koncentracją, którą uważał za prawie ukończoną, i wynikającą z niej koniecznością stworzenia silnej grupy zamykającej kierunek na Radomsko – Piotrków. Ponadto Sosnkowski podkreślał potrzebę silnego ubezpieczenia skrzydeł, szczególnie zaś południowego, zabezpieczającego i zapewniającego połączenie z sojuszniczą Rumunią. Według relacji ówczesnego oficera sztabu gen. Sosnkowskiego – ppłk. Kazimierza Wiśniowskiego, późniejszego generała i szefa sztabu 2 Korpusu Polskiego – „referat nie znalazł uznania”, gdyż marsz. Śmigły-Rydz „twierdził, że koncentracja niemiecka nie jest jeszcze zakończoną w tej formie jak przedstawił ją Pan Generał. Wskazywał, że lukę na Radomsko i kierunek na Piotrków bronić będzie pośrednio odwód Naczelnego Wodza. Zgodził się na prośbę Pana Generała

i obiecał wstawić w lukę jedną Brygadę Kawalerii”¹⁵. Ostatecznie lukę tę zajęła Wołyńska Brygada Kawalerii. Jej skuteczny bój z niemiecką 4 Dywizją Pancerną pod Moką 1 września 1939 r. przeszedł do legendy kampanii polskiej. Należy przypuszczać, że gdyby pod Moką była postulowana przez Sosnkowskiego silna Grupa Operacyjna (w przededniu wojny zamierzano ją jednak powołać w składzie: 7 Dywizja Piechoty, Krakowska, Wołyńska, Wileńska Brygada Kawalerii i batalion czołgów 7 TP), bitwa miałaby inny przebieg, niż miało to miejsce w rzeczywistości.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że nawet zaakceptowanie przez Naczelnego Wodza marsz. Śmigłego-Rydz koncepcji gen. Sosnkowskiego, nie uchroniłoby Polski przed militarną katastrofą. Wszelako wdrożenie planu Sosnkowskiego pozwoliłoby na skuteczniejszą obronę; zadanie Niemcom większych strat i spowolnienie tempa ich natarcia. Inaczej rozegrana kampania, co miała wykazać już najbliższa przyszłość, miałaby też kapitalne znaczenie dla emigracyjnych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych.

Podczas II wojny światowej

W chwili wybuchu wojny 1 września 1939 r. gen. broni Sosnkowski, najstarszy stopniem





FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

W NOCY Z 15 NA 16 WRZEŚNIA POD MUŻYŁOWICAMI ODDZIAŁY 11 KARPACKIEJ DYWIZJI PIECHOTY ROZBIŁY CZĘŚĆ ELITARNEGO ZMOTORYZOWANEGO PUŁKU SS-STANDARTE „GERMANIA”.

po Naczelnym Wodzu żołnierz polski, pozostawał bez przydziału. W każdej chwili spodziewał się wezwania do udziału w dowodzeniu. Niestety, pierwsze decydujące dni kampanii upłynęły mu na bezowocnym oczekiwaniu. Dopiero 4 września Naczelny Wódz zaproponował mu objęcie w gabinecie wojennym gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego funkcji wicepremiera. Sosnkowski oświadczył, że mógłby przyjąć tę funkcję jedynie w rządzie jedności narodowej, a poza tym misja jest już spóźniona, więc prosił wyłącznie o przydział frontowy. Proponował, aby powierzono mu organizację i dowództwo obrony Warszawy. Naczelny Wódz odmówił. Sosnkowski 6 września zdecydował się jednak na wejście do rządu z pominięciem wcześniejszego warunku, „gdyż w czasach jak obecne współpracy i pomocy nie odmawia się”¹⁶. Pracę wicepremiera miał rozpocząć w chwili ustabilizowania się frontu. Tymczasem ponowił prośbę o dowództwo obrony Warszawy, do której zbliżały się już wojska niemieckie. I tym razem spotkał się z odmową. Naczelny Wódz zlecił mu jedynie przygotowanie stolicy do obrony, po czym generał miał odjechać do Brześcia nad Bugiem, dokąd przenosił się Śmigły-Rydz. Sosnkowski

wyjechał z Warszawy przed świtem 7 września. Zapewne nie podejrzewał wówczas, że rodzinnego miasta nigdy już nie zobaczy. Po południu Naczelny Wódz zaprosił go na obiad. „Śmigły mi żadnych zadań nie daje – notował generał – ogranicza się do dość luźnej rozmowy od czasu do czasu. Zdaje mu się wystarczać obecność moja w Kwaterze Głównej, [...] może chce stworzyć na zewnątrz pozory, że wspólnie prowadzimy operację”¹⁷. Dzień później znów rozgoryczony pisał w swoim notatniku: „Idę do Śmigłego, jest 12 w południe. Muszę czekać – jest fryzjer. Przechodzi kwadrans. Mówię Śmigłemu, co myślę. Są, mówię mu, trzy alternatywy [...] I. Ja idę dowodzić w Warszawie, on idzie z resztą armii na południe. II. On idzie do Warszawy, ja na południe. III. Wyznaczy kogoś w Warszawie, a sam ze mną jako szefem sztabu pójdzie na południe ratować resztki armii. Stawiam sobie do pełnej dyspozycji dla każdej z alternatyw”¹⁸. Ostatecznie Śmigły-Rydz wybrał trzecią koncepcję, co zakomunikował Sosnkowskiemu kilka godzin później. Wreszcie po kilku beczynnych dniach spędzonych w Brześciu generał udał się do Lwowa. Dopiero tam, już na gruzach kampanii, w nocy z 10 na 11 września otrzy- ▶

mał dowództwo nieistniejącego Frontu Południowego, w skład którego miały wejść bardzo już stopniacie dywizje Armii „Karpaty” walczące pod Przemyślem i Armii „Kraków” na Lubelszczyźnie.

Pod Lwów podchodzili już Niemcy. Jedyną możliwością dotarcia do odciętych pod Przemyślem wojsk był przelot samolotem. Po uprzednim zorganizowaniu obrony Lwowa i odparciu przez jego załogę niemieckiego ataku, Sosnkowski odleciał 13 września do Przemyśla. Jego zamiarem było przebicie się wraz z trzema wykrwawionymi już dywizjami piechoty – 11, 24 i 38 – do Lwowa, aby bronić południowo-wschodniego obszaru Polski i połączeń z sojuszniczą Rumunią. Walcząc na dwa fronty, grupa gen. Sosnkowskiego parła na wschód. W nocy z 15 na 16 września pod Mużyłowicami oddziały 11 Karpackiej Dywizji Piechoty rozbiły część elitarnego zmotoryzowanego pułku SS-*Standarte „Germania”*, zdobyły dużo sprzętu motorowego i kilkanaście dział różnego kalibru. Był to sukces taktyczny polskich oddziałów niemający precedensu w całej kampanii 1939 r. „Podziwiałem wspaniały sprzęt – wspominał generał – chodząc od wozu do wozu, od maszyny do maszyny. W miejscu, które oglądałem, utknęły dwie kompletne baterie ciężkiej, dalekono-

dejmowali rozpaczliwe próby przedarcia się do Lwowa. Ostatecznie zabrakło sił. W tych ostatnich bojach gen. Sosnkowski kierował ogniem armaty przeciwpancernej lub z karabinem w ręku pozostawał na pierwszej linii. „Odnosiło się wrażenie – relacjonował szef sztabu 24 Dywizji Piechoty mjr Edmund Różycki – że dowódca armii chce dać przykład żołnierskiej śmierci w pierwszej linii walczących oddziałów”²⁰. Wobec wyczerpania oddziałów i wkroczenia Sowietów dalsza walka stała się beznadziejna. Generał już z niewielką grupą żołnierzy postanowił obejść niemieckie pozycje i od północy, od strony Dublan, przed nadejściem Rosjan prześlizgnąć się do miasta. W nocnym marszu pogubiono się i rankiem większą część kolumny przechwycili Sowieci, a Sosnkowski został jedynie z ppłk. Demelem. Postanowili przedostać się na Węgry i dalej do Francji, gdzie – jak się spodziewali – będzie odtwarzane Wojsko Polskie. Po dramatycznym przejściu przez Karpaty, 4 października Sosnkowski przekroczył granicę polsko-węgierską, a tydzień później był już w Paryżu.

W odtwarzanej na emigracji armii polskiej we Francji, a później Wielkiej Brytanii gen. Sosnkowski nie sprawował już żadnego bezpośredniego dowództwa na polu bitwy. Nawet wtedy, gdy po śmierci gen. Sikorskiego został

GENERAŁ SOSNKOWSKI W 1944 R. DWUKROTNIE INSPEKCYJNOWAŁ NA FRONCIE WŁOSKIM 2 KORPUS POLSKI, WIELOKROTNIE DOCIERAJĄC DO ODDZIAŁÓW NA PIERWSZEJ LINII BOJOWEJ, TAKŻE POD OSTRZAŁEM.

śnej artylerii. [...] Niestety, nie miałem ani szefów, ani obsługi, by uruchomić zdobyte maszyny. Żałowałem wówczas szczerze, że nie było z nami 10 Brygady Kawalerii, która miałaby nie lada okazję uzupełnienia z nawiązką swoich szczerb i braków. Spośród oddziałów grupy jedynie sztaby i oddziały łączności zaopatrzyły się w motocykle i samochody terenowe. Resztę sprzętu trzeba było zniszczyć”¹⁹. Echo tego zwycięstwa – choć nadano mu propagandowy wymiar i rozdmęto do nierzeczywistych rozmiarów – docierało do rozproszonych oddziałów Wojska Polskiego, do broniącej się Warszawy czy Lwowa i wszędzie dodawało otuchy.

Od 18 września oddziały Sosnkowskiego walczyły już na rogatkach Lwowa. Polacy naciskani z trzech stron, także przez broń pancerną, odpierali ataki – zniszczyli kilkanaście czołgów – i po-

Naczelnym Wodzem. Wynikało to z faktu, że zgodnie z umową polsko-brytyjską Polskie Siły Zbrojne operacyjnie podlegały dowództwu brytyjskiemu. Rola polskiego Naczelnego Wodza ograniczała się w zasadzie do inspekcji jednostek. Generał Sosnkowski w 1944 r. dwukrotnie inspekcjonował na froncie włoskim 2 Korpus Polski, niejednokrotnie docierając do oddziałów na pierwszej linii bojowej, także pod ostrzałem. Chwile spędzone wśród żołnierzy – nie tak częste jakby sobie tego życzył – zawsze były dlań najprzyjemniejsze. Nigdy nie stronił od kontaktów z szeregowymi żołnierzami, a chcąc bezpośrednio zapoznać się z warunkami ich ciężkiej pracy, potrafił na ćwiczeniach 1 Dywizji Pancerniej jechać w czołgu, a podczas rejsu bojowego na ORP „Błyskawica” spędzić prawie dwie godziny wśród marynarzy



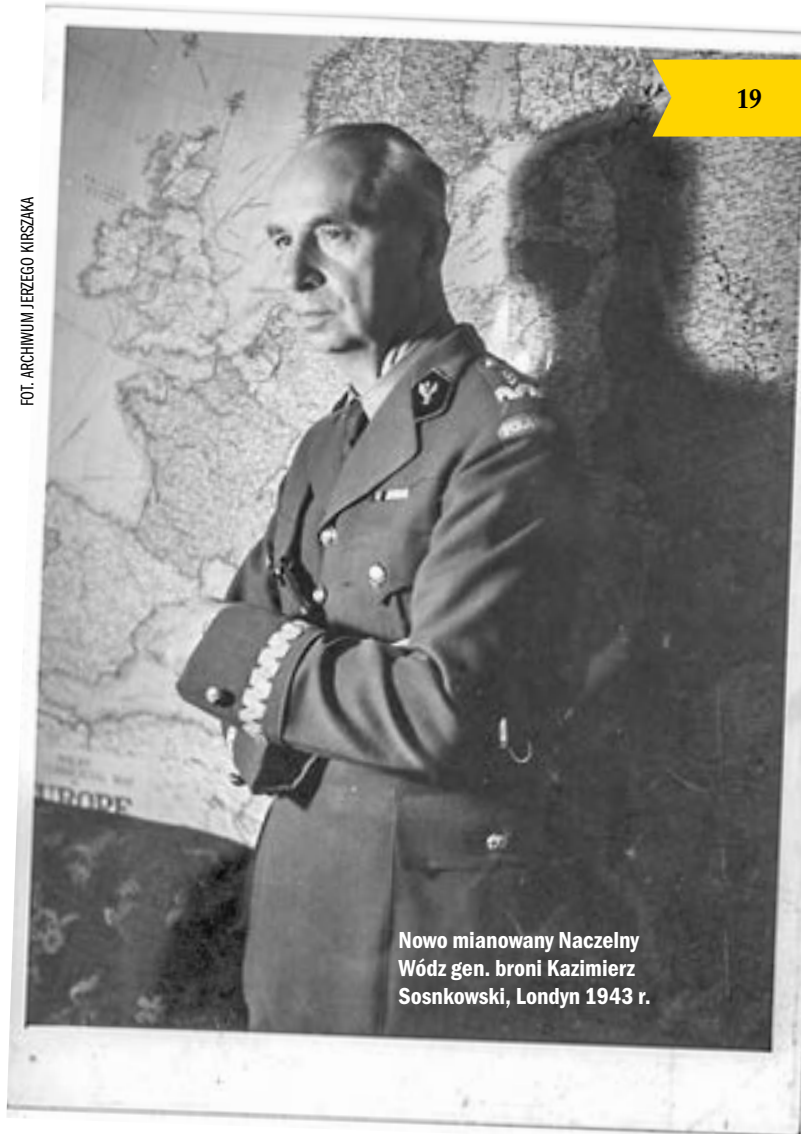
w maszynowni. Podczas inspekcji jednego z dywizjonów lotniczych z trudem udało się namówić go do opuszczenia kabiny samolotu przed startem.

Generał Sosnkowski wywarł wielki wpływ na ostateczne przygotowanie Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) do udziału w decydującym starciu z Niemcami. Wprowadził do walki całość polskich sił lądowych na Zachodzie, które w okresie, gdy był Naczelnym Wodzem, stoczyły swe historyczne bitwy, m.in. pod Monte Cassino, Ankoną, Falaise i Arnhem.

Jednakże najważniejszym zamiarem Sosnkowskiego jako Naczelnego Wodza była rozbudowa Polskich Sił Zbrojnych na podstawie spodziewanych uzupełnień po inwazji na kontynent. W samej Francji i Szwajcarii przebywało w 1944 r. ok. 800 oficerów i 40 tys. żołnierzy, ponadto w rachubę brano Polaków wcielonych do Wehrmachtu – jeńców alianckich, a w dalszej perspektywie jeńców z 1939 r. wyzwolanych z niemieckich obozów oraz polskich więźniów i robotników przymusowych w Niemczech. W grudniu 1943 r. wysłano wojskowym władzom brytyjskim zakrojony na szeroką skalę, podzielony na trzy fazy, szczegółowy Plan „P” rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych. Naczelnny Wódz 2 września 1944 r. złożył szefowi Imperialnego Sztabu Generalnego feldmarsz. sir Alanowi Brooke’owi memoriał w sprawie dalszego użycia całości PSZ. Wobec spodziewanej – jak sądzono wówczas, realnej – możliwości pokonania Niemiec przed końcem 1944 r. odroczoneo ambitny i czasochłonny Plan „P”, ograniczając się do postulatu połączenia walczących już części PSZ, a więc 2 Korpusu, 1 Dywizji Pancerniej, 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej oraz Polskich Sił Powietrznych (Taktycznej Grupy Lotniczej) w jedną Armię Polską pod polskim dowództwem. Podkreślano, że oddziały polskie zasłużyły sobie na to, by w końcowym etapie wojny zostać połączone i użyte na decydującym teatrze operacyjnym. Dowództwo nad całością miał objąć Naczelnny Wódz. Zakładano, że armia ta weźmie udział w ostatniej fazie działań wojennych na terytorium Niemiec, a później wejdzie w skład wojsk okupacyjnych oraz rozłoży opiekę nad około dwumilionową polską ludnością w Niemczech (więźniami i jeńcami obozów, robotnikami przymusowymi, uchodźcami itd.).

Niestety, jeszcze pod koniec tego miesiąca gen. Sosnkowskiego w wyniku obcej presji zdymisjonowano ze stanowiska Naczelnego Wodza. W ten sposób upadła ostatnia szansa operacyjnego dowodzenia przez Sosnkowskiego na frontach II wojny światowej. Jego następcom nie udało się już zrealizować planu połączenia jednostek. Raz, że – choć młodszy wiekiem – nie mieli już takiej energii i zdecydowania co Sosnkowski,

FOT. ARCHIWUM JERZEGO KIRSZAKA



Nowo mianowany Naczelnny Wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski, Londyn 1943 r.

dwa, że koniunktura polityczna Polski, jawnie już oddawanej pod władztwo Józefa Stalina, nie sprzyjała rozbudowie i połączeniu PSZ. Po dymisji generał udał się na kilkutygodniowy urlop do Kanady. Jak się miało okazać, spędził tam ostatnią ćwierć wieku życia. Ale to już inna historia. ■

JERZY KIRSZAK historyk, doktor nauk humanistycznych, zajmuje się historią wojskowości i biografistyką uczestników działań niepodległościowych. Autor m.in. monografii *Armia Rezerwowa gen. Sosnkowskiego w roku 1920*, opracowania naukowego pism Kazimierza Sosnkowskiego – *Wybór pism*.

¹ K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy z Marszałkiem Piłsudskim*, w: *Materiały historyczne*, oprac. J. Matecki, Londyn 1966, s. 566. ² B. Miedziński, w: *Kazimierz Sosnkowski: Myśl – praca – walka*, zebrał i oprac. S. Babiński, Londyn 1988, s. 43. ³ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, arch. Tadeusza Katelbacha, sygn. 56, t. 2/1, dok. 27. List K. Sosnkowskiego do T. Katelbacha z 23 września 1963 r., s. 2. ⁴ Cyt. za: J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. II, Warszawa 1930, s. 47.

⁵ M. Kukiel, *Polskie organizacje wojskowe przed wojną*, „Polska Zbrojna”, nr 214, 6 sierpnia 1924 r. ⁶ J. Stachiewicz, *Początki...*, wyd. cyt., s. 43. ⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1937, s. 65. ⁸ *Legiony na polu bitwy*. Podpułkownik Sosnkowski, „Wiadomości Polskie”, nr 16, Cieszyń, 10 lutego 1915 r., s. 4. ⁹ J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Oświęcim 1915, s. 58. ¹⁰ Rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego do Legionistów I Pułku z 3 stycznia 1915 r., „Wiadomości Polskie”, nr 10, Cieszyń, 15 stycznia 1915 r., s. 1. ¹¹ J. Kirszak, *Armia Rezerwowa gen. Sosnkowskiego w roku 1920*, Warszawa 2013, s. 234. ¹² W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993, s. 81. ¹³ J. Piłsudski, *Rok 1920*, w: *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, s. 115.

¹⁴ K. Sosnkowski, *Gen. Weygand o bitwie warszawskiej*, w: *Materiały historyczne*, wyd. cyt., s. 625. ¹⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps. 16506, t. I, Relacja gen. Kazimierza Wiśniowskiego, k. 243. ¹⁶ J. Kirszak, *Notatki Generała Kazimierza Sosnkowskiego z kampanii wrześniowej 1939 r.*, „Niepodległość”, t. LVII, 2007, s. 166. ¹⁷ Tamże, s. 171. ¹⁸ Tamże, s. 172, 173. ¹⁹ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 136. ²⁰ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps. 16506, t. 1, Relacja mjr. dypl. Edmunda Różyckiego, k. 220.





BÓJ PIERWSZEJ BRYGADY

I Brygada Legionów Polskich, Kęty. Komendant Józef Piłsudski (w jasnym mundurze) wraz ze sztabem podczas przeglądu oddziałów legionowych. Uroczystości nadania odznaczeń za bitwę pod Łowczówkiem.

Obok Komendanta: Edward Śmigły-Rydz (z lewej).

Dotychczasowe doświadczenie bojowe i właściwy dobór oficerów pozwoliły I Brygadzie Legionów Polskich odebrać Rosji utracone przez Austriaków pozycje pod Łowczówkiem i je utrzymać.

ANDRZEJ ŁYDKA

Rzadko się zdarza, aby dopiero co sformowany związek taktyczny rzucano w wir walki. Jednak I Brygada wzięła udział w bojach, zanim jeszcze zakończył się proces jej formowania.

Oddziały 1 Pułku Piechoty Wojska Polskiego prowadzone przez brygadiera Józefa

Piłsudskiego 13 grudnia 1914 r. wkroczyły do Nowego Sącza. Zostały owacyjnie przywitane przez mieszkańców. „Kwiaty, orkiestry, przemówienia, wiwaty. Prośba pań, żeby pozwolić na kwatery prywatne”¹. Baony I i III zakwaterowano w gmachu szkoły wydziałowej, V baon w budynku „Sokoła”, kawalerię Beliny na przedmie-

FOT. WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE



ściu Zawady, IV baon w Podegrodziu, a baony II i VI w Stadle. Po otrzymaniu zgody od dowódcy 39 Dywizji Piechoty gen. Emmericha Hadfy na dłuższy odpoczynek, przystąpiono do przeformowania 1 Pułku Piechoty w I Brygadę Legionów Polskich. Rozkaz dotyczący przemianowania 1 pp w I Brygadę ukazał się 19 grudnia i natychmiast rozpoczęły się prace nad jej organizacją. Miały trwać około miesiąca, ale już następnego dnia przerwał je rozkaz marszu pod Łowczówek: „Legion ma natychmiast maszerować do Zakliczyna i zameldować się do 43. Dywizji”². Zdążono w miejsce jednego pułku sformować dwa, 1 pp z baonów I i III pod dowództwem mjr. Edwarda Śmigłego-Rydza, 2 pp z baonów II i IV pod dowództwem mjr. Mieczysława Norwida-Neugebauera. W 1 pp z nadwyżek obu baonów utworzono II baon. W 2 pp baon IV przyjął numer I. Zaś V baon kpt. Witolda Ścibora-Rylskiego i VI baon kpt. Albina Satyra-Fleszara pozostały samodzielne. Czekano również na nadejście baonu uzupełniającego (z rekrutami) kpt. Leona Berbeckiego.

Piłsudski przebywał w tym czasie w Wiedniu na rozmowach politycznych Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), a formowaną Brygadą dowodził szef sztabu, ppłk Kazimierz Sosnkowski „Józef”.

Natarcie z marszu 22 grudnia

Trzy godziny po otrzymaniu rozkazu Brygada maszerowała doliną Dunajca w stronę Tarnowa, by ratować

I Brygada: „Instrukcja z dnia 22 grudnia składała na Brygadę obowiązki odzyskania straconego klucza pozycji nad rzeką Białą: góry Łowczówek i Łowczów i Pleśna, przydzielając trzy baterie armat, 16 karabinów maszynowych, batalion honwedów 22 pp, kompanie 30 pp. Na lewym przedłużeniu miał wystąpić do akcji 30 pp. Na prawym przedłużeniu grupa gen. mjr. Clemensa Edlera von Notteses. Wystąpiono zatem do boju, kiedy front na rzece Białej na głównym odcinku został złamany”³.

Nie było czasu na dłuższe przygotowania do walki. Należało działać z marszu. Podpułkownik Sosnkowski zdecydował o natychmiastowym natarciu, zanim Rosjanie umocnią się na dopiero co zajętych stanowiskach. Nakazał atakować 1 pp mjr. Śmigłego-Rydza pozycje na wzgórzu 360, a V baonowi kpt. Ścibora-Rylskiego pozycje na wzgórzu 342. W odwodzie miały pozostać pod dowództwem kpt. Fleszara 5 pp (baony I i II) i VI baon. Do I Brygady dotarł również batalion uzupełniający kpt. Leona Berbeckiego.

Przeprowadzony o godz. 14 dwustronny atak 1 pułku piechoty na wzgórze po kilku szturmach na bagnety doprowadził do odzyskania utraconych przez Austriaków pozycji oraz dał ok. 300 jeńców. Śmigły-Rydz zaatakował czterema kompaniami, z których dwie nacierały od czoła, a dwie wykonały obejście na zachodnie skrzydło Rosjan i uderzyły od tyłu. Wzięci w dwa ognie Rosjanie

POD ŁOWCZÓWKIEM

znajdującą się w opałach 4 Armii. Do Zakliczyna legionści dotarli wieczorem 21 grudnia, gdzie w sztabie 43 Dywizji Piechoty ppłk Kazimierz Sosnkowski został zapoznany z aktualną sytuacją. Na prawym skrzydle 4 Armii grupa płk. Emila Pattaya utraciła pozycje i pomiędzy 4 a 3 Armią pojawiła się kilkukilometrowa luka. Podpułkownik Sosnkowski otrzymał rozkaz podejścia z oddziałami pod karczmę Brzezine, gdzie mieścił się sztab grupy Pattaya, wejść w skład grupy i pomóc jej odzyskać utracone pozycje, aby zamknąć lukę.

Następnego dnia kolumna oddziałów I Brygady z ppłk. Sosnkowskim na czele dotarła do sztabu grupy Pattaya. Podczas odprawy płk Emil Pattay odebrał meldunek o cofaniu się 18 pp płk. Eduarda Besticki, który pod naporem Rosjan opuścił okopy na wzgórzach 360 (Łowczówek) i 342 (Łowczów). Zadanie odbicia utraconych pozycji na linii Łowczówek – Łowczów otrzymała

ustąpili z pola. Aby utrzymać inicjatywę, I Brygada wysłała liczne patrole w celu rozpoznania pozycji przeciwnika. Jeden z nich – ledwie ośmioosobowy, dowodzony przez plut. Gustawa Świdzkiego – w budce dróżnika przy stacji telefonicznej po stronie rosyjskiej wziął do niewoli dowództwo i sztab 132 Benderskiego Pułku Piechoty w składzie: podpułkownik, 2 kapitanów, 2 poruczników, 3 podporuczników i 27 szeregowych. Strzelcy Świdzkiego mieli średnio po niespełna 18 lat. W tym wieku rozważa i rozsądek nie należy do dominujących cech charakteru. Przeważa za to fantazja i brawura, czasami mylona z odwagą. Akurat ten legionista, który z kolegą równolatkiem sterroryzował rosnącego pułkownika karabinem z bagnetem i wziął do niewoli, miał lat 15. Jak później opowiadał „Patrzyłem na niego do góry, bo chłop był wysoki”⁴. Następnie zdjął pułkownikowi z kurtki order z wojny rosyjsko-japońskiej i przypiął je sobie na piersi.





1. Łowczówek kilkanaście lat po krwawej bitwie, zabudowania chłopskie zimą, lata międzywojenne. 2. Ppłk Kazimierz Sosnkowski przyjmujący meldunek, trzeci od lewej: Edward Śmigły-Rydz. 3. Przedwojenna fotografia pomnika legionistów z I wojny światowej na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Na pomniku widoczny napis „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały 1914/1918”.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (3)

Nazywał się Karol Omacheli, po boju przyjął pseudonim „Japończyk”. Rosyjski pułkownik aż płakał z wściekłości, że do niewoli wzięli go „takie malczyski”. Przesłuchiwany wieczorem w kwaterze ppłk. Sosnkowskiego nie mógł się pogodzić z myślą, że walczył z Polakami. „Poddani tego samego państwa”⁵ – wzdychał.

Czasami temperament, adrenalina lub solidarność z żołnierzami nie pozwalają dowódcy skupić się wyłącznie na dowodzeniu. Trzeba umieć znaleźć tę ledwie dostrzegalną granicę pomiędzy dowodzeniem typu „Za mną!” a dowodzeniem typu „Naprzód!”. Tego dnia wieczorem w sztabie I Brygady wrzało. „U podpułkownika Sosnkowskiego zgorszenie wśród oficerów, że się dowódca z karabinem między żołnierzy wdał i siedł do szturm”⁶, jak relacjonował Juliusz Kaden-Bandrowski. Wynika z tego, że również ppłk. Sosnkowskiego coś pchało na pierwszą linię.

Ciągłe walki 23 grudnia

Podpułkownik Sosnkowski 23 grudnia wydał zarządzenia: I i III baony 1 pp Legionów Polskich mają utrzymać

stanowiska na lewym skrzydle, V baon zaś kontynuować natarcie na wzgórze 342, II baon 1 pp ubezpieczać lewe skrzydło Brygady, I baon 5 pp LP przejść z Brzezia do Miesznej Szlacheckiej i tam czekać w odwodzie.

Tego dnia rano wyznaczony cel natarcia, czyli wzgórze 342, osiągnął również V batalion kpt. Ryłskiego i utrzymał je pomimo nawały ogniowej rosyjskiej artylerii i kilkakrotnych kontrataków. Przed plutonem ppor. Henryka Bębna „Huragana” Rosjanie stosowali różne fortele, od używania austriackich czapek po powiewanie białymi chustami sygnalizujące chęć poddania się. Na początku zwiedli tym „Huragana”, który wyszedł z okopów i podszedł do przyszłych jeńców. W zapadającym zmroku dostrzegł rosyjski oddział z nałożonymi bagnetami, krzyknął „Ruki w wierzch”, na co Rosjanie i Polacy strzelili do siebie salwą. Po tym Rosjanie uciekli, pozostawiając pięciu jeńców. W tym czasie landszturmiści z grupy gen. Clemensa Edlera von Nottesa zajmujący prawe skrzydło zaczęli w panice uciekać. Kapitan Ryłski wraz z oficerem honwedów zaczął strzelać do uciekających i zastawił im drogę jednym plutonem legionistów z bagnetami na karabinach. To powstrzymało panikę.





Pod wieczór I Brygada zajmowała stanowiska kordonowo od wzgórza 342 (prawe skrzydło) do wąwozu i wzgórza 360. Otrzymała wzmocnienie dwóch kompanii 18 pp na wzgórzu 360 i dwie kompanie 30 pp wraz z czterema ciężkimi karabinami maszynowymi na lewym skrzydle. Zapowiadane przez dowództwo austriackie natarcie 11 DP nie doszło do skutku. Przez całą noc na odcinku zajmowanym przez I Brygadę trwała strzelanina. Rosjanie zajmowali pozycje w odległości 15–30 m od stanowisk legionistów.

24 grudnia – zmienność decyzji

Wigilia rozpoczęła się ostrzałem pozycji I Brygady przez rosyjską artylerię. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim sześć pułków piechoty z 33 Dywizji Piechoty i 44 Dywizji Piechoty runęło do natarcia na pozycje legionistów. Natarcie na poszczególnych odcinkach zatrzymał ogień karabinów maszynowych lub przeciwuderzenia na bagnety, w których legioniści byli górz. Rosjanom ze 175 pp 44 Dywizji Piechoty udało się przełamać pozycje zajmowane przez 18 pp, lecz natychmiast uderzyły na nich ze skrzydła

dwie kompanie III baonu 1 pp Legionów. Rosjanie nie wytrzymali uderzenia i uciekli w panice, pozostawiając jeńców i zabitych. Według zeznań jeńców, żołnierze tej dywizji odznaczyli się szczególnie w walce na bagnety w poprzednich bitwach. O godz. 15 legionistów wzmocniło pięć kompanii austriackiego 24 Pułku Strzelców płk. Friedricha von Gerocka. Kompanie te zachowały jednak całkowicie bierną postawę, odmawiając nawet wsparcia w postaci jednej skrzynki amunicji karabinowej. Ze względu na silny ogień Rosjan nie było możliwe dostarczenie walczącym kompaniom strawy i amunicji. Legioniści ratowali się, korzystając ze zdobycznej broni wraz z amunicją.

Wieczór wigilijny minął spokojnie. Na odcinku 5 pp LP bliskość rosyjskich okopów nie pozwalała na śpiewanie kolęd. Według wspomnień legionistów na innych odcinkach Brygady kolędy jednak były śpiewane. Również w okopach rosyjskich śpiewano, ponieważ rosyjskie dywizje piechoty były uzupełniane zmobilizowanymi rezerwistami z Królestwa Polskiego. Gdy legioniści krzyknęli: „Poddajcie się ►

**Wieczór wigilijny
w 1 kompanii
1 Pułku Piechoty
Legionów
Polskich. Karasin
na Wołyniu.**

tam, wy, Polacy!”, po chwili ciszy usłyszano odpowiedź: „Sibirskie strielki nie sdajutsia”⁷. To kolędowanie weszło do legendy boju i zostało przedstawione w sztuce *Gałązka rozmarynu* Zygmunta Nowakowskiego.

Wieczorem Brygada otrzymała rozkaz opuszczenia pozycji i cofnięcia się na następną linię obrony. Bataliony go wykonały, lecz po godzinie nadesłano następny rozkaz z zadaniem ponownego zajęcia dopiero co opuszczonych pozycji. Legioniści ppłk. Sosnkowskiego wykonali ten rozkaz dosłownie. Stanowiska, w których Rosjanie zdążyli się umocnić, musiały zostać zdobyte pod silnym ogniem. Do swoich pozycji II baon 1 pp LP musiał torować sobie drogę bagnetami. Jednak 30 pp zajmujący pozycje na prawym skrzydle I Brygady nie wykonał rozkazu i skrzydło to pozostawało odsłonięte. Z powodu braku sił austriackich, wzgórze 342 ponownie obsadził V baon kpt. Ryłskiego. Na interwencję ppłk. Sosnkowskiego prawe skrzydło I Brygady zostało osłonięte przez pięć kompanii 30 pp.

25 grudnia – odwrót

O godz. 11 dowódca 30 DP, gen. mjr Julius Kaiser, przekazał dla dowódcy I Brygady informację, że następnego dnia o 14.30 jego oddziały zostaną zluzowane. Jednak o godz. 14 przeciwnik rozpoczął natarcie siłami jednej dywizji. Gęsta mgła umożliwiła podejście atakujących na odległość szturmową. Dwa rosyjskie pułki uderzyły na pięć kompanii 30 pp na prawym skrzydle I Brygady. Tego uderzenia 30 pułk nie wytrzymał i zaczął się cofać. Jednocześnie ppłk Sosnkowski otrzymał meldunek, że „stojące za moim I i III baonem rezerwy kompanie 18 pułku strzelców z karabinami maszynowymi pierwsi się wycofują, jak również kompanie 18. Pułku, które zajęły miejsce między I a II baonem, w powstałe luki wdarły się natychmiast nieprzyjacielskie kolumny”⁸.

I Brygada utrzymała pozycje do nakazanej rozkazem godziny. Zarządzony przez ppłk. Sosnkowskiego odwrót odbywał się w asyście kolumn rosyjskich, które odpierano ogniem lub atakami na bagnety. Odwrót jest najtrudniejszym rodzajem działań taktycznych. Ważne jest utrzymanie nakazanego tempa marszu. Pobliski ogień karabinowy, przeciągłe „Urraa!”, słyszane w pobliżu spowodowały, że legioniści II baonu jednak przyspieszyli tempo marszu. Zawsze czujny dowódca baonu, kpt. Józef Olszyna-Wilczyński, natychmiast zagroził: „Drugi baon, nie wrywać, bo wam zrobię zbiórkę w miejscu!”⁹. Te słowa zrobiły swoje. Maszerująca tyraliera w największym porządku minęła okopaną linię austriackiej piechoty.

Jak podsumował sztab I Brygady, walka trwała bez przerwy cztery dni i trzy noce, odparto 16 szturmów i przeprowadzono pięć ataków na bagnety. Kontrataków podczas odwrotu nie liczył nikt. Zaskoczeniem dla Rosjan było to, że młodzi legioniści lepiej od nich radzili sobie w walce na bagnety.

Ten trzydniowy bój kosztował I Brygadę 128 poległych i zaginionych oraz 342 rannych. Straty Rosjan szacowano na ok. 3000 zabitych i rannych oraz ok. 600 jeńców. Pod Łowczówkiem zdała egzamin bojowy zarówno I Brygada, jak i dowodzący nią ppłk Kazimierz Sosnkowski, który cały czas panował nad sytuacją, spokojnie podejmował decyzje i – pomimo sprzecznych rozkazów austriackich generałów oraz braku należytego współdziałania ze strony pododdziałów austriackich – nie pozwolił sobie odebrać inicjatywy.

Ostatni poległy – zamordowany Król-Kaszubski

Stanisław Kaszubski był poddanym rosyjskim. Za działalność w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) został aresztowany, uwięziony na Pawiaku i w 1905 r. skazany na zesłanie do Archangielska. Dzięki staraniom matki wyrok zesłania zamieniono na wydalenie poza granice Cesarstwa Rosyjskiego bez prawa powrotu, czyli na banicję. Został odstawiony za kordon graniczny do Krakowa, gdzie pod nazwiskiem Król zaczął studia w Szkole Sztuk Pięknych i na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wystąpił z SDKPiL i wstąpił do Związku Strzeleckiego. Został 10 sierpnia 1914 r. dowódcą plutonu złożonego z Podhalań, a 12 listopada 1914 r. mianowano go podporucznikiem. Prowadził 25 grudnia patrol z zadaniem przekazania rozkazu o odwrocie dla batalionu kpt. Leona Berbeczkiego. W gęstej mgle otoczyli go Rosjanie i wzięli do niewoli. Nie zdołał popełnić samobójstwa. Niewypał. W czasie śledztwa Rosjanie zorientowali się, że Król jest rosyjskim poddanym. Podczas rozprawy sądowej stwierdził, że jest Stanisławem Królem-Kaszubskim z roku 1905, obywatelem Królestwa Polskiego, wstąpił do Legionów, by walczyć z największym ciemiężcą swego narodu. Został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Do wykonania wyroku był przetrzymywany w więzieniu w Pilźnie. Na stracenie wyprowadzono go 7 lutego 1915 r. Pod szubienicą odczytano mu dekret cara darujący mu życie pod warunkiem wstąpienia do armii carskiej. Odmówił. Po egzekucji zwłoki Króla zakopano na polu obok cmentarza, a grób stratówała sotnia kozaków, tak że nie pozostał po nim ślad.

Na murach Tarnowa i Pilzna rozlepiono obwieszczenia władz rosyjskich: „Dnia 25 stycznia (7 lutego) b.r. zgodnie z dekretem sądu został ukarany śmiercią przez powieszenie rosyjski poddany, Polak, warszawiak Stanisław Kaszubski za zdradę stanu. Kaszubski, gardząc interesami swego państwa i swego kraju i Polski, wstąpił do szeregu legionów austro-węgierskiego wojska i w obrębie Królestwa Polskiego przyjmował udział z niemi w kilku walkach przeciwko nam wspólnie z pruskimi zbrojnymi siłami. Podnosząc oręż przeciwko nam i tym samym popełniając zamach na dobro swojej ojczyzny, Kaszubski był zdrajcą i odstępcą od swoich rodaków – Polaków”¹⁰.





FOT. CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE (1)

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (2)

Po zajęciu Pilzna wiosną 1915 r. przez wojska austro-węgierskie grób Króla na nowo usypano, a 2 listopada szczątki legionisty ekshumowano i uroczystie, z honorami wojskowymi pochowano na cmentarzu parafialnym w Pilźnie. Nad grobem przemówili Władysław Leopold Jaworski, prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, oraz Marian Kukiel, kapitan I Brygady. Po odzyskaniu niepodległości Stanisława Króla-Kaszubskiego pośmiertnie odznaczono Krzyżem Virtuti Militari V kl. oraz Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

Ordery, krzyże, medale...

W lutym 1915 r. dowództwo austriackiej 4 Armii przyznało za bój pod Łowczówkiem legionistom I Brygady 6 złotych Medali Waleczności, 18 srebrnych dużych Medali Waleczności i 48 srebrnych małych Medali Waleczności, a także 72 dyplomy uznania. Kawalerom tego odznaczenia przysługiwała renta miesięczna w wysokości 30 koron za me-

dal złoty, 15 koron za medal srebrny duży i 7,50 korony za medal srebrny mały.

Po odzyskaniu niepodległości 13 legionistów spod Łowczówka uhonorowano Krzyżem Virtuti Militari V kl. Z kolei po 1931 r. 90 legionistów poległych, zmarłych z ran lub zaginionych w boju pod Łowczówkiem zostało kawalerami Krzyża Niepodległości.

Cmentarz pod Łowczówkiem

Po ustaniu w 1915 r. walk na tym terenie, Bolesław Miętus, obywatel Tuchowa, wystąpił z inicjatywą ekshumowania szczątków legionistów i założenia cmentarza wojennego. Powstała *ad hoc* komisja w składzie: komisarz NKN w Tuchowie, Józef Zajac, inż. Feliks Karabiński, Oberleutnant Siegfried Haller i przewodnicząca Ligi Kobiet, Maria Kuszowa. Komisja postanowiła doprowadzić do budowy cmentarza. Jego budowę zaplanowano w miejscu najcięższych walk, pod wzgórzem 360. Po wybraniu lokalizacji udano się do

1. Legioniści podczas Mszy św. odprawianej przez kapelana, ks. Stanisława Żytkiewicza w Piasecznie k. Kowla. Klęczą od lewej: K. Sosnkowski, J. Piłsudski, J. Haller, B. Roja **2. Legioniści, którzy brali udział w bitwie pod Łowczówkiem, grudzień 1914 r.** **3. Rozmowa dowódców I Brygady Legionów Polskich. Walery Sławek lub Edward Śmigły-Rydz (pierwszy z prawej), Kazimierz Sosnkowski (drugi z prawej) i Józef Piłsudski (trzeci z prawej).**

PODPULKOWNIK SOSNKOWSKI W PRZEMÓWIENIU WYGŁOSZONYM 1 STYCZNIA 1915 R. W LIPNICY MUROWANEJ PRZED ROZWINIĘTYM SZYKIEM I BRYGADY PODSUMOWAŁ WYSIŁEK JEJ STRZELCÓW

Żołnierze!

Bój, który rozpoczęliście dnia 22 grudnia 1914 r. na wzgórzach Łowczówka i Meszyny Szlacheckiej, był największym ze wszystkich, w jakich dotychczas brał udział 1 pułk Legionów. Mieliście do czynienia z doborową dywizją rosyjskiej piechoty, szczególnie dla przełamania tego frontu przyslaną. Mieliście sprawę z nieprzyjacielem ufnym w powodzenie.

Ruszyli do boju nasze szeregi. W pierwszy ogień poszła stara gwardia, oddziały majora Śmigłego, prac naprzód w niezawodnym ataku. W szczegółach dzielnie i sprawnie prowadzili ów atak komendanci Herwin i Bukacki, pierwszy, sunąc naprzód wytrwale pod silnym ogniem nieprzyjaciela, drugi oskrzydlając zreszczeniem przeciwnika, zdobywając w rozpędzie trzy rzędy okopów moskiewskich, wzmocnionych drutem kolczastym, wreszcie biorąc gęsto niewolnika.

Już wieczorem byliście, żołnierze, panami pozycji, w których kilka godzin temu triumfował nieprzyjaciel.

Odpowiedzialna skwapliwość dowódców, szlachetna odwaga szeregowców, męstwo jednych i drugich nie pozwoliło poprzestać na samem spełnieniu zadania. Patrole 1 pułku w pościgu dalej poszły, wnikając w teren, zajęty przez nieprzyjaciela. Tu patrol złożony z 8 ludzi pod dowództwem podoficera Swiderskiego wziął do niewoli prawie cały sztab benderskiego pułku rosyjskiej piechoty, a mianowicie: podpułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników oraz dalszych licznych jeńców.

Drugi dzień walki, 23 grudnia, upłynął na rozwijaniu się naszego frontu, wśród coraz gwałtowniejszych starć na poszczególnych jego częściach, podczas gdy prawe skrzydło z batalionem Ryłskiego sunęło ostro naprzód, lewe z oddziałami Olszyny, Grudzińskiego, Piskora odbijało ataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Drugi dzień nieprzerwanej walki postawił nas wobec braku amunicji i żywności. Pierwszy zastąpiono karabinami rosyjskimi, zdobytymi na wrogu. Żywność zastąpić nam w tym boju musiała twarda chęć zwycięstwa.

Dzień 24 grudnia w przebiegu tej gwałtownej rozprawy natężeniem nie ustępował dniom poprzednim. Linie walczących teżyły się naprzeciw siebie o 30 - 40 kroków odległości. Napróżno szalał ogień artylerii nieprzyjacielskiej, nasz front trwał w ogniu, wszystkie rezerwy wcieliwszy w obrót walki. Front nieprzyjacielski zasilały wypoczęte oddziały coraz nowych grup.

Żołnierze! Uporem swym, hartem i męstwem tego dnia okazany wystawiliście sobie świadectwo godne tych wszystkich, których sława przyswieca Waszemu orężowi. Dowiedliście, że nie ma wysiłku i nie ma ofiary dość trudnej, byście się nie podjęli, gdy wróg złamać Was pragnie, a Wy zwyciężać chcecie.

Co znaczy łamać polskie fronty, przekonał się nieprzyjaciel, przypuszczając szturm na centrum naszej pozycji, skąd odparty świetnym kontratakiem komendanta Bojarskiego cofnął się w nieładzie, dając nam kilkudziesięciu jeńców.

Wieczorny rozkaz cofnął naszą linię z jej stanowisk, by za godzinę potem ponownie ją na nie powołać. Powróciliście, wyrzucając gdzieś niegdzie nieprzyjaciela bagnietem z zajmowanych przez Was dawniej stanowisk. Odeszliśmy, odpierając 16 kontrataków, zostawiając za sobą 100 poległych; nie mniej jak 4000 rannych i zabitych przeciwnik stracił w boju pod Łowczówkiem. Odeszliśmy, uprowadzając ze sobą 600 jeńców w tej liczbie 18 oficerów.

Żołnierze, w bitwie pod Łowczówkiem daliście dowód męstwa, które szacunkiem przejmuję dla Was szeregi armii austriackiej, a za które nieprzyjaciel płaci stosami trupów i rannych. Wojenna postawa Wasza wskrzesza dawne tradycje oręża polskiego. W imię tej dawnej, wiecznie żywej sławy bojów i trudów polskich rozkaz mniejszy dorzuca do nieprzebranego skarbcza imion poległych za Polskę bohaterów nazwiska Kuby Bojarskiego, komendanta I baonu, Słomki, zastępcy komendanta I baonu, Niedzielskiego, kompanijnego 2 komp. I baonu, Zagórskiego, komendanta II baonu, plutonowego Króla-Kaszubskiego, Kędzierskiego oraz wszystkich żołnierzy, których imiona na wieki zapamięta Ojczyzna.

Żegnając rannych w tej bitwie życzeniem jak najrychlejszego powrotu do służby, w imieniu Komendy pozdrawiam Was Żołnierze wezwaniem zgasłego na polu walki szeregowca 1 pułku Lubonia: Niech żyje Polska! Legioniści naprzód!

Kazimierz Sosnkowski podpułkownik¹¹

Israela Wechslera, właściciela Łowczówka i Pleśnej, w celu wykupienia potrzebnych gruntów. Wechsler przekazał działki o łącznej powierzchni 2388 m² bezpłatnie, w formie darowizny, co potwierdził w 1925 r. aktem notarialnym i wpisem do ksiąg wieczystych. Mając działkę, Liga Kobiet rozpoczęła zbiórkę funduszy i materiałów budowlanych na budowę kaplicy cmentarnej. Prace realizował krakowski Oddział Grobów Wojennych C. i K. Komendantury Wojskowej w Krakowie (Kriegsgräber Abteilung K.u.K. Militär-Kommando Krakau). Teren boju pod Łowczówkiem znajdował się w ob-

rzebie VI Okręgu Cmentarnego „Tarnów” dowodzonego przez wspomnianego por. Hallera, który był również architektem. Ekshumacje przeprowadzali jeńcy rosyjscy. Zgodnie z wytycznymi wydanymi przez Wiedeński Wydział Grobów Wojennych wiedeńskiego Ministerstwa Wojny na cmentarz przeniesiono szczątki 113 legionistów, 159 żołnierzy armii austro-węgierskiej oraz 239 żołnierzy armii rosyjskiej. Austriacy, budując cmentarze, chowali na nich żołnierzy walczących armii w osobnych kwaterach, nie zakładali oddzielnych cmentarzy „narodowych”. Budowę cmentarza ukończono na wiosnę



ROZKAZ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, KOMENDANTA I BRYGADY WYDANY PO POWROCIE Z WIEDNIA 3 STYCZNIA 1915 R.

ROZKAZ Z POWODU BOJU POD ŁOWCZÓWKIEM

Żołnierze!

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczyście istnienie w ojczyźnie polskiego żołnierza. Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnej armii.

Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziale, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkim, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu.

My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których, jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swym gronie, lecz zawsze z honorem.

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój najcięższy i najkrwawszy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wplećliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleźć czynny, które nie będą dla nich powszednimi.

Przed wszystkim na odznaczenie zasługuje szef sztabu, podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burhardt, prowadząc batalion, zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy, jako jeńców.

Podporucznik Bortnowski, pomimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świderski na czele patrolu z 9 ludźmi przyprowadził, jako jeńców – pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wzięwszy ich ze wsi, jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom za przykłady odwagi i zręczności żołnierskiej, jakie w tym boju dali, wyrażam w imieniu oddziału podziękowanie i uznanie.

Józef Piłsudski
Komendant¹²

1918 r. W okresie międzywojennym odbywały się na nim uroczyste obchody rocznicy boju, odzyskania niepodległości, a od 1927 r. organizowano biegi sztafetowe od cmentarza do Grobu Nieznanego Żołnierza w Tarnowie. Po II wojnie światowej pamięć o Legionach i legionistach urzędowo usiłowano wymazać, a cmentarz popadał w ruinę. Dewastację nekropolii zatrzymał jeden człowiek, Czesław Lipiński, weteran spod Łowczówka, który od lat pięćdziesiątych XX w. podejmował starania renowacji tego obiektu. W pięćdziesiątą rocznicę boju po lewej stronie kaplicy potajemnie pojawił się kamień z inskrypcją: „1914-1964. W 50. Rocznice Kolegom, którzy z nadzieją wywalczenia Polski Niepodległej w bojach na tych polach pozostawili swoje życie w dniach 22-25.XII.1914 r. Koledzy”¹³. Od tamtego roku na cmentarzu odbywały się nieoficjalne obchody boju, a od 1989 r. już oficjalne. W 1974 r. dzięki staraniom Czesława Lipińskiego oraz innych, żyjących jeszcze legionistów cmentarz wpisano do rejestru zabytków.

Ostatni pogrzeb

Ostatnim pochowanym na tym cmentarzu uczestnikiem boju pod Łowczówkiem był gen. bryg. Gustaw Dobiesław Łowczowski (1897–1984), który w wieku

17 lat rozpoczął szlak bojowy właśnie tam. Zakończył go jako dowódca 3 Brygady 3 Dywizji Strzelców Karpackich pod Bolonią. Zgodnie z ostatnią wolą, w 1985 r. spoczął wśród kolegów ze swojego pierwszego boju.

ANDRZEJ LYDKA podpułkownik, doktorant nauk o obronności w Akademii Sztuki Wojennej. Służył w jednostkach artylerii i w jednostkach logistycznych. Od 2014 r. oficer Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Sześciokrotnie uczestniczył w misjach poza granicami kraju. Publicysta portalu Polska-zbrojna.pl.

¹ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 203.

² W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998, s. 55.

³ CAW, *Kolekcje Rękopisów z lat 1918–1939*, sygn. I.400.2545/1.

⁴ J. Kozioł, *Straceńców los, czyli o legionistach spod Łowczówka*, Tuchów 2009, s. 28.

⁵ J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczyce*, Oświęcim 1915, s. 59.

⁶ Tamże, s. 58.

⁷ S.F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, red. W. Zbyszewska, Warszawa 1990, s. 60.

⁸ K. Sosnkowski, *Sprawozdanie z bitwy pod Łowczówkiem 22, 23, 24, 25 grudnia 1914 roku*, CAW, WBH 1927–1938, sygn. I.341.1.374, odpis, mps.

⁹ G. Łowczowski, *Piąty pułk piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968, s. 25.

¹⁰ J. Wieliczka-Szarkowa, *Żołnierze Niepodległości 1914–1918*, Wydawnictwo AA, Kraków 2013, s. 126.

¹¹ Śląska Biblioteka Cyfrowa, *Przemówienie podpułkownika Kazimierza Sosnkowskiego przedstawiające walki legionistów pod Łowczówkiem i Mesznie Szlacheckiej w dniach 22–25.12.1914*, Lipnica Murowana, 1.1.1915.

¹² J. Piłsudski, *Dzieła zebrane*, t. IV, Warszawa 1937, s. 24–25.

¹³ A. Partridge, *Pamięć o Łowczówku. Miejsce pamięci, w: Łowczówek 1914. Bitwa Legionów Polskich na drodze do niepodległości*, Warszawa 2014, s. 174.



*Kazimierz Sosnkowski,
generał dywizji.
Fotografia pozowana
w atelier między
1922 a 1925 r.*



Generał Sosnkowski w kampanii 1939 r. NA ODSIECZ MIASTU

Na stanowisko dowódcy Frontu Południowego 10 września 1939 r. został wyznaczony gen. Kazimierz Sosnkowski. W niezwykle trudnej sytuacji wykazał się kunsztem dowódczym.

JULIUSZ S. TYM

Wiosną i latem 1939 r. inspektor armii, a zarazem przewodniczący Komitetu do spraw Uzbrojenia i Sprzętu gen. broni Kazimierz Sosnkowski nie otrzymał żadnego przydziału wojennego. Wynikało to między innymi z tego, że był inspektorem odpowiedzialnym za teren Polesia. Spośród pięciu inspektorów armii przewidywanych na dowódców armii w przypadku konfliktu zbrojnego ze Związkiem Sowieckim w planie operacyjnym „Zachód” uwzględniono jednak początkowo jedynie inspektora z Wilna gen. dyw. Stefana Dęba-Biernackiego jako dowódcę odwodowej Armii „Prusy”. Kolejni dwaj inspektorzy – gen. dyw. Stanisław Burhardt-Bukacki (Armia „Wołyń”) i gen. dyw. Mieczysław Norwid-Neugebauer (Armia „Lida”) – zostali wysłani jako szefowie misji wojskowych do Paryża i Londynu. W czerwcu 1939 r. lwowskiego inspektora armii gen. dyw. Kazimierza Fabrycego wyznaczono na dowódcę Armii „Karpaty”. Jedynymi pozostającymi w dyspozycji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych byli gen. broni Kazimierz Sosnkowski i gen. dyw. Tadeusz Piskor. Tego ostatniego dopiero w trakcie działań wojennych – 9 września 1939 r. – wyznaczono na dowódcę Armii „Lublin”, którą miał utworzyć od podstaw.

Pierwszy przydział wojenny

Generał Sosnkowski dopiero 4 września 1939 r. otrzymał zadanie. Było ono dość nietypowe jak dla inspektora armii i drugiego pod względem stopnia wojskowego żołnierza Wojska Polskiego, pełnił bowiem rolę generała łącznikowego Naczelnego Wodza do dowódcy Armii „Karpaty” gen. Fabrycego. Generał Sosnkowski zadanie to wykonał niezwłocznie i już 6 września 1939 r. nad ra-

nem zameldował się w Sztabie Naczelnego Wodza i złożył raport o położeniu oraz stanie tego związku operacyjnego, który sam określił jako „iluzoryczność”. Mając na uwadze niekorzystny rozwój wydarzeń na froncie, Sosnkowski poprosił Naczelnego Wodza Edwarda Śmigłego-Rydza o wyznaczenie na dowódcę obrony Warszawy. Jednak wobec powierzenia tego stanowiska gen. bryg. Walerianowi Czumie otrzymał zadanie skontrolowania realizacji wydanych zarządzeń i uzupełnienia ich o wskazówki. Po wykonaniu tego zadania gen. Sosnkowski udał się do Brześcia nad Bugiem w ślad za Naczelnym Wodzem i jego sztabem. Ponownie wyruszył 8 września 1939 r. na południe jako generał łącznikowy Naczelnego Wodza do dowódcy Armii „Karpaty”.

Porażki poniesione przez większość polskich związków operacyjnych w tzw. bitwie granicznej spowodowały, że 6 września 1939 r. – przede wszystkim pod wpływem niekorzystnych informacji z Armii „Łódź” i odwodowej Armii „Prusy” – marsz. Edward Śmigły-Rydz podjął decyzję o zarządzeniu odwrotu w łuku Wisły w celu przejścia do obrony na linii Narew – Wisła, a jednocześnie nakazał przenieść swoje stanowisko dowodzenia do Brześcia nad Bugiem.

Sztab Naczelnego Wodza nie wyciągnął właściwych wniosków z przebiegu tzw. bitwy granicznej. Brak głębszej analizy operacyjnej sytuacji w pierwszych dniach września 1939 r. oraz brak przewidywań co do dalszego rozwoju spowodowały, że Naczelny Wódz Edward Śmigły-Rydz nie podjął jednoznacznej decyzji odnośnie do dalszego prowadzenia kampanii. W rezultacie dowódcy poszczególnych związków operacyjnych nie znali



zamiaru Naczelnego Wodza oraz myśli przewodniej manewru i priorytetów współdziałania. Brak tych elementów spowodował, że decyzję Śmigłego-Rydza z 6 września 1939 r. o odejściu za Wisłę wszystkich sił znajdujących się na zachód od niej część dowódców armii zrozumiała opacznie, a wojska Armii „Łódź” nie znały jej treści, gdyż jej dowódca gen. Juliusz Rómmel porzucił powierzony mu związek operacyjny. W przypadku każdego konwencjonalnego konfliktu zbrojnego, w którym jedna ze stron broni się, pierwsza faza działań obronnych musi mieć swój kres. Jeśli chodzi o polski Sztab Główny – nie określono w drodze gry wojennej, gdzie i kiedy on nastąpi.

Naczelny Wódz 9 września 1939 r. wydał kilka rozkazów regulujących kwestie dowodzenia na szczeblu operacyjnym. Zarządzono wówczas powstanie armii gen. Piskora, czyli Armii „Lublin”, odpowiedzialnej za obronę linii Wisły od Góry Kalwarii do Sandomierza. Wydano także instrukcję walki z oddziałami pancernymi, która niewiele wówczas wносиła, tym bardziej że poprzedniego dnia czołowe elementy niemieckiej 4. Dywizji Pancerniej zaatakowały z marszu Warszawę.

Spóźniona reorganizacja systemu dowodzenia

Naczelny Wódz 10 września 1939 r. wydał *Ogólny rozkaz operacyjny dla skrzydła północnego*, w którym określał elementy dowodzenia i koordynacji działań wojsk prowadzących walki odwrotowe na północny wschód i wschód od Warszawy. Tego dnia Sztab Naczelnego Wodza opracował plan ogólnego odwrotu na kierunku południowo-wschodnim, który następnego dnia przybrał postać wytycznych Naczelnego Wodza.

W rozkazach tych Śmigły-Rydz próbował naprawić jeden z kardynalnych błędów polskiego wojennego systemu dowodzenia ukształtowanego w latach 1926–1939, polegający na braku pośrednich szczebli dowodzenia pomiędzy Naczelnym Wodzem a dowództwami armii w postaci dowództw frontów (grup armii). Według gen. bryg. Wacława Stachewicza Wojsko Polskie nie miało pośrednich szczebli dowodzenia w postaci dowództw frontów (grup armii), ponieważ nie chciał tego marsz. Śmigły-Rydz, a powodem negatywnej postawy wobec dowództw tego szczebla miały być „[...] prawdopodobnie (tak jak i u Marszałka Piłsudskiego) ujemne doświadczenia z czasów wojny bolszewickiej”¹. Nie można zgodzić się do końca z tą opinią. Negatywne doświadczenia obu marszałków wynikały przede wszystkim z trudności w doborze odpowiednich generałów na stanowiska dowódców frontów wiosną i latem 1920 r. i tu należy upatrywać źródeł niechęci marsz. Józefa Piłsudskiego do idei frontów.

Na potrzebę utworzenia pośrednich szczebli dowodzenia wskazywali inspektorzy armii. Do takich wnio-

sków doszedł między innymi gen. dyw. Juliusz Rómmel odpowiedzialny za studia operacyjne na odcinku łódzkim. Przedstawił on 23 marca 1939 r. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych zmodyfikowaną koncepcję osłony na odcinku Armii „Łódź”, w której wskazywał na potrzebę funkcjonowania Frontu Południowo-Zachodniego, stanowiącego „[...] jedną całość operacyjną”, na czele którego stałby jeden dowódca określony mianem „dowódcy grupy armii”².

Niestety, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych nie podzielał wówczas słusznej opinii inspektora armii na kierunku łódzkim. Dopiero w czasie kampanii Śmigły-Rydz jako Naczelny Wódz dostrzegł potrzebę utworzenia pośrednich szczebli dowodzenia, gdy okazało się, że sam nie potrafił zastąpić dowódców frontów, czego przekonującym przykładem były próby koordynowania działań na Froncie Północnym (Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”, Armia „Modlin” i Odwód „Wyszków”). Dlatego wyznaczono trzech dowódców, którzy mieli koordynować działania kilku związków operacyjnych. Żaden z nich nie miał organu dowodzenia zdolnego do sprostanania zadaniom postawionym przed tymi generałami.

Dowódca nieistniejącego związku operacyjnego

Najważniejszą rolę miał do odegrania gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Dnia 10 września 1939 r. został wyznaczony na stanowisko dowódcy Frontu Południowego, który miał obejmować Armię „Kraków” oraz Armię „Karpacie” przemianowaną na Armię „Małopolska”, a także „wszystkie wojska przybywające transportami do Lwowa i wojska formowane doraźnie w Małopolsce Wschodniej”. Jego celem było „[...] zapewnić utrzymanie Małopolski Wschodniej w taki sposób, by połączenia z Rumunią były utrzymane”³.

O tej nominacji gen. Sosnkowski dowiedział się późnym wieczorem 10 września 1939 r. w budynku Dowództwa Okręgu Korpusu VI we Lwowie, gdy za pomocą telegrafu (tzw. telegrafu Hughesa) nawiązał łączność ze Sztabem Naczelnego Wodza. Generał Sosnkowski, po otrzymaniu wytycznych od Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza, przy pomocy dwóch oficerów swego sztabu: inspektora armii ppłk. dypl. Franciszka Demela i ppłk. dypl. Kazimierza Wiśniowskiego, przystąpił do tworzenia sztabu Frontu Południowego. Sześć sztabu nowego związku operacyjnego został płk dypl. Bronisław Rakowski przysłany w tym celu ze Sztabu Naczelnego Wodza. Sztab Frontu Południowego rozmieszczono w szkole przy ul. Piekarskiej we Lwowie.

Sztab Naczelnego Wodza 11 września 1939 r. otrzymał meldunek o zbliżaniu się do Brześcia nad Bugiem oddziałów niemieckiego XIX Korpusu Armijnego. Tego dnia czołowe elementy tego związku taktycznego osiągnęły Wysokie Litewskie. W związku z tym wieczorem





FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (3)



1. Uroczystości imieninowe śp. Józefa Piłsudskiego w Warszawie 19 marca 1937 r. Gen. Kazimierz Sosnkowski (z prawej) i wiceminister Władysław Korsak (z lewej) na dziedzińcu Belwederu.

2. Uroczystość odsłonięcia pomnika Czynu Legionowego w Kielcach w październiku 1938 r. Inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski (drugi od prawej) z wojewodą kieleckim Władysławem Dziadoszem (pierwszy od prawej) wśród uczestników uroczystości.

3. XIII Zjazd Legionistów w Krakowie 6 sierpnia 1935 r. Uroczystości na Sowińcu. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz rozmawia z premierem Walerym Sławkiem, obok stoi inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski.



rozpoczęła się zmiana stanowiska dowodzenia Naczelnego Wodza, które przeniesiono do Włodzimierza Wołyńskiego. Następnie 12 września 1939 r. czołowe elementy niemieckiej 1 Dywizji Górskiej podeszły pod Lwów. Naczelnny Wódz Śmigły-Rydz 13 września 1939 r. wydał rozkaz ustalający podział sił Frontu Południowego, nakazując „dywizje piechoty, działające na przedpolu Lwowa (rejon Mościska – Sądowa Wisznia) ściągnąć wprost w kierunku południowo-wsch. i wzmocnić nimi obronę przyczółka”⁴ na linii rzek Dniestr i Stryj. Ponadto Armię „Kraków” przekazał w podporządkowanie gen. Piskora.

O tym jednak gen. Sosnkowski wówczas nie wiedział. Nie dysponując efektywnymi środkami łączności, nie miał możliwości sprawowania dowództwa, zwłaszcza podporządkowaną mu Armią „Kraków”, której dowódca

gen. bryg. Antoni Szylling meldunek o położeniu przekazał do Lwowa, wysyłając motocyklistę. W tej sytuacji gen. Sosnkowski nakazał gen. Szyllingowi działania resztek Armii „Kraków” na kierunku Janów Lubelski – Rawa Ruska – Jaworów. Obronę Lwowa powierzył dowódcy Okręgu Korpusu VI gen. bryg. Władysławowi Langnerowi. Wobec wyczerpania gen. Fabrycego podjął decyzję o osobistym objęciu dowodzenia trzema wielkimi jednostkami: 11 Karpacką Dywizją Piechoty i 24 Dywizją Piechoty oraz 38 Rezerwową Dywizją Piechoty, stanowiącymi trzon Armii „Karpaty”, a następnie Armii „Małopolska”. Zarazem gen. Sosnkowski podporządkował gen. Langnerowi zmotoryzowaną 10 Brygadę Kawalerii, która 7 września 1939 r. została przekazana z Armii „Kraków” w podporządkowanie Armii „Małopolska”. Brygada otrzyma- ▶



Gen. Kazimierz Sosnkowski na trybunie honorowej podczas defilady z okazji dwudziestolecia 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Mińsku Mazowieckim, marzec 1938 r. Z boku trybuny od prawej: gen. Janusz Głuchowski, gen. Mieczysław Ryś-Trojanowski, gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, gen. Zygmunt Piasecki, gen. Rudolf Dreszer.

ła zadanie przemieszczenia się w rejon Żółtkwi, w celu ubezpieczenia Lwowa od północy i północnego zachodu. W ten sposób gen. Sosnkowski w sytuacji braku odpowiednich środków dowodzenia frontem, zdecydował się dowodzić siłami głównymi Armii „Małopolska”, stanowiącymi w praktyce grupę operacyjną.

Powodem tej decyzji było zarówno znaczenie kierunku Przemyśl – Lwów w pasie działania Armii „Małopolska”, jak i zbyt długi i nieefektywny łańcuch dowodzenia: dowódca frontu (gen. Sosnkowski) – dowódca armii (gen. Fabrycy) – dowódca grupy operacyjnej (gen. Łukoski) – dowódcy dywizji. To spowodowało, że dowódcy związków taktycznych i oddziałów otrzymywali rozkazy z tak dużym opóźnieniem, iż nie mogli ich wykonać, gdyż w warunkach odwrotu ich oddziały znajdowały się już gdzie indziej. Tak było między innymi podczas walk nad Sanem, gdzie pierwszy rozkaz gen. Sosnkowskiego jako dowódcy frontu do wykonania uderzenia na skrzydło niemieckiej dywizji nie dotarł na czas do wykonawcy – 11 Karpackiej DP, o czym wspominał jej dowódca płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling.

Objęcie dowództwa nad wojskami Armii „Małopolska”

O świcie 13 września 1939 r. cztery samoloty RWD-8 startujące z lądowiska Biłka Królewska na wschód od Lwowa przewiozły gen. Sosnkowskiego i trzech oficerów jego sztabu

ścisłego – szefa sztabu Armii „Małopolska” płk. dypl. Witolda Dzierżykraj-Morawskiego oraz ppłk. dypl. Demela i ppłk. dypl. Wiśniowskiego – do Przemyśla. W tym rejonie znajdowały się wówczas wycofujące się na wschód wojska Armii „Małopolska”. Za nimi pościg prowadziły oddziały niemieckie 2 Dywizji Górskiej i 7 Dywizji Piechoty, z kolei na kierunku Sambor – Lwów działania prowadziły oddziały niemieckiej 1 Dywizji Górskiej, od północy na kierunku Radymno – Jaworów działania prowadziła niemiecka 4 Dywizja Lekka.

Dzień 14 września 1939 r. wykorzystano do ustalenia położenia, reorganizacji systemu dowodzenia, a także organizacji obrony Przemyśla. W tym czasie wojska Armii „Małopolska” zajęły rejony na wschód od miasta. Jak oceniał płk. dypl. Bronisław Prugar-Ketling, dowódca 11 Karpackiej DP, gen. Sosnkowski mógł wówczas dysponować ogółem kilkudziesięcioma batalionami piechoty (ok. 12 tys. żołnierzy) oraz 4–5 dywizjonami artylerii. Na odprawie z dowódcami dywizji przeprowadzonej tego dnia wieczorem gen. Sosnkowski miał powiedzieć: „Lina Wisła – San istnieje tylko na mapie i w teorii. Dotychczas nie zrobiono nic, by nadać jej jakiegoś praktycznego znaczenia. Trzeba szaleńca, by mógł o niej jeszcze myśleć, gdy nieprzyjacieli ma ją już za sobą⁵”. Późnym wieczorem gen. Sosnkowski podjął decyzję przebijania się na kierunku Przemyśl – Lwów, argumentując, że „[...] trzeba dochować wierności najwierniejszemu miastu!”⁶. Generał zakładał współdziałanie ze znajdującą się w rejonie Żółtkwi zmotoryzowaną 10 Brygadą Kawalerii. Jej dowódca płk dypl. Stanisław Maczek wspominał, że gen. Sosnkowski jeszcze w czasie pobytu we Lwowie wskazał, że „[...] liczy na współdziałanie brygady z dywizjami z Przemyśla, gdy te przebijając się podejda pod Lwów”⁷.

Zwycięstwo Strzelców Huculskich – taktyczny sukces na drodze odwrotu

Dzień 15 września 1939 r. wykorzystano na przemieszczenie wojsk na kierunku Przemyśl – Sądowa Wisznia. Tereny wokół tej drugiej miejscowości stały się rejonem wyjściowym do nocnego natarcia w kierunku Lasów Janowskich. W nocy z 15 na 16 września 1939 r. wojska Armii „Małopolska” dowodzone przez gen. Sosnkowskiego wykonały natarcie, w czasie którego dwa bataliony

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



49 Pułku Strzelców Huculskich dowodzonego przez ppłk. dypl. Karola Hodałę z 11 Karpackiej DP w nocnej walce na bagnety – stoczonej w zamieszkałej przez niemieckich kolonistów wsi Mużyłowice – pobiły elementy niemieckiego pułku SS „Germania”. Zdobyto wiele pojazdów mechanicznych, działa polowe z jaszczami, armaty baterii przeciwlotniczej, amunicję, a także żywność. Zdołano zabrać tylko kilka, może kilkanaście samochodów osobowo-terenowych i motocykli, część amunicji i żywności. Działa zniszczono, a pozostałe pojazdy podpalono. Było to jedno z najpiękniejszych zwycięstw polskiej piechoty w kampanii 1939 r.

Generał Sosnkowski tak wspominał wrażenia z pobojowiska: „Podziwiałem wspaniały sprzęt, chodząc od wozu do wozu, od maszyny do maszyny. W miejscu, które oglądałem, utknęły dwie kompletne baterie ciężkiej, dalekonośnej artylerii. Armaty osadzone były na potężnych podwoziach, wozy bojowe załogi, imponowały solidną konstrukcją i celowością urządzeń, przemysłowych do najdrobniejszych szczegółów. Niestety, nie miałem ani szoferów, ani obsługi, by uruchomić zdobyte maszyny. Żałowałem wówczas szczerze, że nie było z nami 10 Brygady Kawalerii [płk. dypl. Maczka – J.S.T.], która miałaby nie lada okazję uzupełnienia z niewiązką swoich szczerb i braków. Spośród oddziałów grupy jedynie sztaby i oddziały łączności zaopatrzyły się w motocykle i samochody terenowe. Resztę sprzętu trzeba było zniszczyć”⁸.

Wypowiedź gen. Sosnkowskiego uzupełnić należy o informację, że 15–16 września 1939 r. zmotoryzowana 10 Brygada Kawalerii prowadziła ze zmiennym szczęściem walki z pododdziałami niemieckiej 1 Dywizji Górskiej, które opanowały Hołosko i Zboiska na północnych i północno-wschodnich podejściach do Lwowa. Dodać również trzeba, że 16 września 1939 r. gen. Langner wahał się, czy nie wstrzymać natarcia brygady na Zboiska, aby po odtworzeniu jej zdolności bojowej skierować ją na Janów, by wyjść naprzeciw zgrupowaniu wojsk gen. Sosnkowskiego.

Opóźnienie działań 24 DP i 38 Rezerwowej DP spowodowało, że 16 września 1939 r. 11 Karpacka DP nie mogła kontynuować działań na Lwów i musiała poczekać na pozostałe dywizje. W rezultacie przez kolejne dwa dni wojska gen. Sosnkowskiego prowadziły obronę przejściową w kompleksie Lasów Janowskich. Na tym etapie działań 38 Rezerwowa DP broniła rejonu Janowa, aby nie dopuścić do przełamania się oddziałów niemieckiej 7 Dywizji Piechoty na kierunku Janów – Lwów. W godzinach popołudniowych 17 września 1939 r. pododdziały niemieckiego 61 pułku piechoty z 7 DP wyszły na prawe skrzydło 11 Karpackiej DP i zaczęły obchodzić jej pozycje obronne. Jeden z batalionów niemieckiego pułku opanował Lelechówkę, ryglując w ten sposób drogę na przeprawę przez rzekę Wereszycę.

17 września 1939 r.

Tego dnia do wojsk gen. Sosnkowskiego dotarła droga radiowa informacja o agresji sowieckiej. Jednocześnie samolot RWD-8 zrzucił nieaktualny już rozkaz Naczelnego Wodza Śmigłego-Rydza z 13 września 1939 r. nakazujący obronę linii Dniestr – Lwów – górny Bug, kierujący Armię „Małopolska” w rejon Stryja i Halicza, którego i tak nie mogła wykonać.

Generał Sosnkowski 17 września 1939 r. o godz. 16.30 wydał rozkaz odwrotu. 11 Karpacka DP miała działać na kierunku Lelechówka – Brzuchowice, a 24 DP i 38 Rezerwowa DP na kierunku Janów – Rzęsna. Droga odwrotu przez Lelechówkę prowadziła po wąskich leśnych duktach zatarasowanych przez tabory, a sama dolina Wereszycy była bagnista. Oddziały 11 Karpackiej DP otworzyły drogę odwrotu przez opionowaną przez Niemców Lelechówkę natarciem, które zakończyło się odbiciem wsi dopiero nad ranem 18 września 1939 r. Przemieszczenie oddziałów 11 Karpackiej DP w rejon Brzuchowic trwało do późnych godzin nocnych. Z Brzuchowic do przedmieść Lwowa było już tylko 7–8 km. Tego dnia resztki 24 DP – 3 bataliony piechoty w łącznej sile bojowej 500 bagnetów – przeprowadziły natarcie na Rzęsna, opanowaną przez pododdziały niemieckiej 1 Dywizji Górskiej. Pomimo początkowego powodzenia, natarcie utknęło we wsi.

Resztki 11 Karpackiej DP – zbiorczy batalion 49 pułku piechoty oraz zbiorczy batalion 48 i 53 pułku piechoty, razem 700 bagnetów, wspieranych ogniem 5 baterii artylerii – prowadziły 19 września 1939 r. natarcie na kierunku Brzuchowice – Hołosko. Trzykrotne próby przełamania obrony niemieckiej 1 Dywizji Górskiej – walki przebojowe, jak wówczas mówiono, czyli działania na połączenie, jak nazywa to obecnie terminologia wojskowa – nie przyniosły rezultatu. Następnego dnia ponowiono natarcie, które zostało wzmocnione przez resztki 38 Rezerwowej DP – trzy bataliony piechoty w sile ok. 200 żołnierzy każdy. Pomimo zaciętych walk tylko część sił 11 Karpackiej DP zdołała przerwać ugrupowanie bojowe niemieckiej 1 Dywizji Górskiej i przebić się do Lwowa.

Generał Sosnkowski ubolewał, że nie mógł liczyć na zmotoryzowaną 10 Brygadę Kawalerii. Niestety, 17 września 1939 r. w godzinach popołudniowych brygada otrzymała rozkaz wstrzymania natarcia i odejścia na południowy wschód, za Dniestr. Rozkaz ten wydał Naczelnny Wódz poprzedniego dnia w późnych godzinach wieczornych, jednak gen. Langner odpowiedział wówczas, że brygada związana jest walką i będzie mogła wykonać rozkaz po wyjaśnieniu położenia. Brygada po złuzowaniu przez piechotę rozpoczęła marsz na Halicz i dalej Stanisławów, a wykonując kolejny rozkaz Naczelnego Wodza, podyktowany agresją sowiecką, 19 września 1939 r. przekroczyła granicę polsko-wę-



gierską na Przełęczy Tatarskiej. Z tego powodu natarcie wojsk gen. Sosnkowskiego na kierunku Brzuchowice – Hołosko nie mogło zostać wzmocnione przez oddziały tej brygady, na co gen. Sosnkowski bardzo liczył.

Kapitulować nie będziemy

Wieczorem wobec niepowodzenia natarcia i dużych strat gen. Sosnkowski zwołał odprawę, na której zdecydował: „Kapitulować nie będziemy”⁹. Zdecydował wówczas o podjęciu próby przedarcia się do Lwowa od północnego wschodu, przenikając pomiędzy wojskami niemieckimi i podchodzącymi od wschodu oddziałami sowieckimi. Oddziały miały zabrać tylko ciężką broń wsparcia – broń maszynową i armaty przeciwpancerne – natomiast działa artylerii polowej zostały zniszczone. W rejonie Brzuchowic pozostawiono kilkuset rannych, tylko z 11 Karpackiej DP ok. 300 żołnierzy. Wykorzystując noc, zgromadzenie wojsk gen. Sosnkowskiego – resztki trzech dywizji piechoty – prowadziły przenikanie przez Grzybowice Małe, Grzybowice Wielkie, Dublany i dalej Laszki Murowane. Stamtąd droga przez Frelówkę prowadziła do Lwowa. Wybrana trasa miała ok. 20 km długości. Warunki ograniczonej widoczności spowodowały, że kolumny marszowe rwały się i gubiły w terenie. Nad ranem 21 września 1939 r. w rejonie Dublan i Laszek Murowanych natknięto się na czołowe elementy wojsk sowieckich. Część oddziałów polskich zaczęła poddawać się, inni konsekwentnie dążyli do Lwowa, oddalonego zaledwie o kilka kilometrów.

Był to ostatni epizod z dziejów Frontu Południowego i Armii „Małopolska” oraz ich wielkich jednostek – 11 Karpackiej DP, 24 DP i 38 Rezerwowej DP, które przestały istnieć. W rejonie Dublan gen. Sosnkowski zorientował się, że próba przeniknięcia do Lwowa nie powiedzie się, ponieważ oddziały sowieckie okazały się szybsze, niż zakładano. W związku z tym 22 września 1939 r. generał z ppłk. dypl. Demelem w ubraniach cywilnych rozpoczęli wędrówkę do Francji przez Węgry. Pełna niebezpieczeństw piesza wędrówka przez Karpaty zakończyła się sukcesem i 12 października 1939 r. obaj dotarli do Paryża.

Decyzja Naczelnego Wodza Śmigłego-Rydza o wyznaczeniu gen. Sosnkowskiego na dowódcę Frontu Południowego była dla niego zaskoczeniem. Generał nie otrzymał sił i środków dowodzenia umożliwiających wykonanie zadania. Brak łączności spowodował, że nie tylko nie mógł zapobiec operacyjnemu rozdzieleniu obu podporządkowanych mu armii, ale nawet trudno było koordynować działania trzech dywizji Armii „Małopolska”. Wobec ograniczonej swobody działania gen. Sosnkowski podjął decyzję o jej wywalczeniu i przebijaniu się do Lwowa. Ten zamiar konsekwentnie realizował. Przyjęty wówczas sposób dowodzenia cechowała prostota i elastyczność. Generał nieustannie poszukiwał optymalnego po-

łożenia wojsk własnych w stosunku do przeciwnika, przez co realizował zasadę manewrowości. Zarazem starał się racjonalnie dysponować siłami i środkami, odpowiednio do przyjętego planu walki, w tym koncepcji manewru. Skupiając siły i środki na kierunku głównego wysiłku, akceptował ryzyko użycia minimalnych sił na kierunkach pomocniczych. W ten sposób stosował zasadę ekonomii sił. Wyczucie położenia, przyjęty kierunek działań, sposób ich realizacji, utrzymanie ciągłości dowodzenia, a zarazem zastosowanie zasad celowości, aktywności, manewrowości, a także najtrudniejszej wśród nich – zasady ekonomii sił – świadczą o kunszcie dowódczym gen. Sosnkowskiego.

Działania na połączenie zmierzające do przebicia się do Lwowa wiązały się z dużym wysiłkiem wojsk, pomimo ich dużego zmęczenia. W wytworzonym położeniu trudno było mówić o możliwościach zachowania zdolności bojowej, co szczególnie stało się odczuwalne już pod Lwowem. Konsekwencją strat poniesionych w pierwszej dekadzie września 1939 r. przez dywizję Armii „Małopolska” było to, że w trakcie decydujących o ich losach walk miały one ograniczony potencjał. Pomimo to działania wojsk zgromadzenia gen. Sosnkowskiego, a przede wszystkim intensywność walk, stanowiły zaskoczenie dla przeciwnika, dlatego w pamięć żołnierzy niemieckiej 7 Dywizji Piechoty na zawsze zapadły zaciekle walki w Lasach Janowskich, które Niemcy nazwali „lasem śmierci” (*Der Wald des Todes*). ■

JULIUSZ S. TYM pułkownik doktor habilitowany profesor nadzwyczajny, dyrektor Instytutu Strategii Wojskowej w Wydziale Wojskowym Akademii Sztuki Wojennej, historyk wojskowy.

¹ W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 244. ² Centralne Archiwum Wojskowe, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, sygn. I 302.4.342, Inspektor Armii gen. dyw. Rómmel, Plan osłony odcinka „Łódź” z 23 marca 1939 r. ³ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), Akta kampanii wrześniowej, sygn. A.II.19.1, Sztab Naczelnego Wodza L.dz. 11/15/III Op. Wytyczne do koncentracji sił własnych na południu z 11 września 1939 r. ⁴ IPMS, Akta kampanii wrześniowej, sygn. A.II.21.1, Sztab Naczelnego Wodza L.dz. 13/2/III Op. [rozkaz dla] Dowódcy Grupy Armii generał broni Sosnkowski z 13 września 1939 r.

⁵ B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990, s. 47, 59. ⁶ Tamże. ⁷ S. Maczek, *Od podwoju do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Londyn 1984, s. 86.

⁸ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1989, s. 137–138.

⁹ B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności...*, s. 142.

Bibliografia:

- Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, *Akta kampanii wrześniowej*.
 Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina 1939*, Warszawa 1985.
 Maczek S., *Od podwoju do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Londyn 1984.
 Majka J., *Brygada motorowa płk. Maczka. 10 Brygada Kawalerii 1937–1939*, Rzeszów 2016.
 Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 1, *Plany i bitwy graniczne*, Warszawa 1983.
 Prugar-Ketling B., *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990.
 Sosnkowski K., *Cieniom września*, Warszawa 1989.
 Stachiewicz W., *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998.
 Wasilewski T., *Obrona Lwowa we wrześniu 1939 r.*, „Bellona” (Londyn) 1941.



Panorama Lwowa ze wzgórz
na północno-zachodnich
przedmieściach.



TAJEMNICE „lasu śmierci”

DAMIAN KAROL MARKOWSKI

Niespełna 80 lat po bitwie Armii „Małopolska” w Lasach Janowskich wciąż prowadzone są poszukiwania żołnierzy Wojska Polskiego poległych w marszu na odsiecz Lwowa w 1939 r.

*Obrączka żołnierza
poległego w Lasach
Janowskich w cholerę
nieistniejącej gajówki
Grabnik*



Walki Armii „Małopolska” o przebiecie się do Lwowa, stoczone głównie w Lasach Janowskich, były niezwykle zacięte. Niemiec strzelcy górscy zapamiętali dobrze brawurowe ataki polskiej piechoty i bezpardonowe walki na bagnety. W literaturze wspomnieniowej niejednokrotnie przyznawa-

li, że z uwagi na straty i zacieklność walczących las pod Janowem był prawdziwym „lasem śmierci”. Prawdopodobnie w bitwie lwowskiej poległo do 2 tys. żołnierzy polskich i niespełna 500 niemieckich.

Najwięcej pochówków odbyło się w Lasach Janowskich, szczególnie w rejonie Lelechówki, Szkła i Janowa (obecnie Iwano-Frankowe) i na przedmieściach Lwowa w miej-





FOT. ZBIORY DAMIANA MARKOWSKIEGO (4)

sowościach Rzęsna Ruska, Rzęsna Polska, Hołosko i Brzechowice. Polacy byli stroną atakującą, ponieśli duże straty w czasie natarć na pozycje niemieckie, silnie nasyczone gniazdami broni maszynowej.

Część mogił nie przetrwała okresu komunizmu i pierwszych lat niepodległej Ukrainy. Choć trudno podać konkretną liczbę zniszczonych obiektów, to wiele z nich przestało istnieć jeszcze w okresie pierwszej okupacji sowieckiej od września 1939 r. do czerwca 1941 r. Inne zostały również celowo usunięte przez ukraińskich nacjonalistów, starających się w latach czterdziestych XX w. zatrzeć ślady obecności Polaków w Małopolsce Wschodniej. Spore straty przyniósł także długotrwały okres komunizmu.

O miejscach pochówku wielu żołnierzy prawdopodobnie nie dowiemy się nigdy. Informacje o ich lokalizacji zabrali ze sobą do grobu ich towarzysze broni lub polscy mieszkańcy podlowskich miejscowości, którzy po 1945 r. zdecydowali się na tych ziemiach pozostać. Wielu z nich zmarło, zanim pojedyncze osoby, stowarzyszenia i wyspecjalizowane instytucje państwa polskiego rozpoczęły działania mające na celu odnalezienie szczątków żołnierzy Wojska Polskiego i zapewnienie im godnego pochówku.

„Polacy będą szukać swoich”

W 2014 r. pozarządowa Fundacja „Wolność i Demokracja” otrzymała od Ministerstwa Spraw Zagranicznych środki na organizację akcji poszukiwawczej mogił poległych pod Lwowem i przeprowadzenie ekshumacji z masowych mogił. Pojawiła się szansa, by także rodziny poległych mogły ostatecznie zakończyć żałobę – od-

LASY JANOWSKIE

1. Dzień po bitwie w Lasach Janowskich. Żołnierze niemieccy przy ciele polskiego żołnierza.
2. Strzelcy górscy 1 Dywizji Górskiej w Lasach Janowskich. Wrzesień 1939 r.
3. Polski sprzęt zdobyty w Lasach Janowskich, na pierwszym planie armata przeciwpancerna 37 mm Bofors.



4

należć szczątki i godnie pożegnać bliskich. Projekt otrzymał nazwę „Strażnicy Narodowej Pamięci”.

Pierwszy sezon prac zakończył się sukcesem: w rezultacie ofiarnej pracy siedmiu grup poszukiwawczych w sierpniu i wrześniu 2014 r. zdołano zlokalizować 30 potencjalnych miejsc pochówku. Przeprowadzono również kilka ekshumacji, które pozwoliły na potwierdzenie masowych mogił. Wyniki projektu spotkały się z uznaniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Konsulatu RP we Lwowie i Wydziału Zagranicznego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Dzięki projektowi „Strażnicy Narodowej Pamięci” odnalezionych polskich żołnierzy pochowano na Polskim Cmentarzu Wojennym w Mościskach. Ich uroczyste pogrzeby odbyły się w listopadzie 2015 i w 2016 r. Kilku z nich udało się zidentyfikować imiennie i odnaleźć ich rodziny.

Kontynuowanie prac to także sprawa honoru państwa polskiego, by upomnieć się o godny pochówek swoich obrońców sprzed 80 lat, którzy do tej pory spoczywają w bezimiennych grobach, rozrzuconych na przestrzeni wielu kilometrów na przedpolach Lwowa. ■

Bibliografia:

Archiwum ROPWiM: Materiały dot. ewidencji poległych pod Lwowem, Archiwum Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie: Kartoteka PCK dotycząca poległych we wrześniu 1939 roku, list jeńców 1939 r. *Die Wehrmacht. Die Freiheitskampf des grossdeutschen Volkes*, Berlin 1940. *Wir zogen gegen Polen. Kriegserinnerungswerk des VII. Armee Korps*, München 1940.

DAMIAN KAROL MARKOWSKI doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, historyk, badacz dziejów dawnych polskich ziem wschodnich. Autor kilku książek i ponad 100 artykułów. Od 2014 r. kierownik merytoryczny projektu „Strażnicy Narodowej Pamięci” prowadzonego przez Fundację „Wolność i Demokracja”.

PROJEKT „STRAŻNICY NARODOWEJ PAMIĘCI” W EDYCJACH 2014-2017:

- 25 grup poszukiwawczych
- ponad 150 miejscowości objętych poszukiwaniami
- 55 odnalezionych mogił
- 5 przeprowadzonych ekshumacji
- 138 ekshumowanych i godnie pochowanych żołnierzy WP
- 2 uroczyste pogrzeby na cmentarzu w Mościskach
- 6 rodzin, które odnalazły bliskich po prawie 80 latach.

Niemiecki żołnierz spoglądający na miasto spowite dymami podczas oblężenia. Około 18-19 września 1939 r.



POLSKA ZBROJNA

polska-zbrojna.pl



JEDNODNIÓWKI HISTORYCZNE

stylizowana seria edukacyjna



Polska Zbrojna / okolicznościowe wydanie gazetowe / Format A3

Polska noc SS „GERMANII”

Nie jest prawdą, że po kampanii 1939 r. Adolf Hitler wymazał z niemieckiego Ordre de Bataille rozbity przez Polaków Pułk Zmotoryzowany SS „Germania”. Ale i tak dla elity kanclerza III Rzeszy był to ogromny cios. Upojeni dotychczasowymi łatwymi zwycięstwami esesmani pękli w półgodzinnym ataku polskich żołnierzy na bagnety.

PIOTR KORCZYŃSKI

Niemcy pewni swej przewagi technicznej, która potwierdziła się już w pierwszych dniach wojny, bali się jednak ataków polskich żołnierzy na bagnety. Jeśli Polacy zdołali przedrzeć się przez zaporę ogniową broni maszynowej i artylerii, nic już nie mogło ich powstrzymać. Jeszcze groźniejsze były takie ataki z zaskoczenia, czego właśnie doświadczyli esesmani z SS-Standarte „Germania” przydzieleni do jednostek Wehrmachtu blokujących dywizjom Armii „Małopolska” gen. Kazimierza Sosnkowskiego drogę do Lwowa.

W dotychczasowych działaniach elitarnego, zmechanizowanego pułku gwardii Hitlera żołnierze SS „Germanii” mieli na koncie więcej egzekucji niż dokonań bojowych. Przez pierwsze trzy dni wojny pułk stacjonował w Gliwicach, 4 września przeszedł do opuszczonego przez polskie wojsko Sosnowca, tam natychmiast włączył się w aresztowania i egzekucje dokonywane przez Einsatzgruppe I, którymi dowodził Bruno Streckenbach. Esesmani z SS „Germanii” uczestniczyli m.in. w masowych egzekucjach w Lasach Panewickich k. Katowic, gdzie wymordowano ponad 150 ludzi. Za te i podobne „czyny bojowe” część pułku zapłaciła bardzo szybko, bo już nocą 15 września 1939 r. Stało się to za sprawą oddziałów wspierających 1 Dywizję Górską, które zajmowały pozycje we wsiach Przyłbice, Mużyłowice, Mogiła i Czarnokońce. W Mużyłowicach kwaterowało dowództwo pułku wraz z 3 batalionem i pododdziałami wsparcia. Ta właśnie miejscowość stała się główną areną dla nemezis, która nastąpiła tej feralnej dla Niemców nocy.

Bagnet na broń!

Generał Kazimierz Sosnkowski na odprawie w Sądowej Wiszni 15 września zdecydował, że wraz ze swą armią będzie przebiegał się przez Lasy Janowskie do Lwo-

wa. Dla dowódców podległych mu dywizji oznaczało to wydanie rozkazów do natarcia na blokujące im drogę niemieckie jednostki. Wieczorem tego dnia do boju ruszyły pułki 11 Karpackiej Dywizji Piechoty płk. dypl. Bronisława Prugara-Ketlinga i 38 Dywizji Piechoty Rezerwowej płk. Alojzego Wira-Konasa. W niemieckich strzelców górskich i zmotoryzowanych esesmanów z impetem uderzyły fale polskiej piechoty. Największe laury bitewne przypadły w tym starciu 49 Huculskiemu Pułkowi Strzelców z 11 KDP ppłk. dypl. Karola Hodały. Kiedy gen. Prugar-Ketling dowiedział się od jednego z okolicznych mieszkańców, że w Mużyłowicach znajduje się sztab esesowskiej jednostki, rozkazał ppłk. Hodałę w nocnym ataku zdobyć tę wieś. Równocześnie polecił, by wyznaczeni do ataku żołnierze rozładowali broń. To miało zapewnić atakowi moment zaskoczenia, który mógł być stracony przez przypadkowy lub przedwczesny wystrzał.

Huculi ppłk. Hodały spadli na Niemców po północy 16 września jak duchy. Kłuli esesmanów bagnetami w całkowitej ciemności i ciszy, którą od czasu do czasu próbował przerwać niemiecki karabin maszynowy, eliminowany zaraz przez opanowanych bojowym szaleństwem Polaków. A był on tak straszny, że Niemcy nie próbowali prosić nawet o pardon. Ginęli w ataku, którego się nie spodziewali, z którym spotkali się po raz pierwszy i ostatni w życiu. Trupy esesmanów, które oglądali po bitwie polscy oficerowie, były przerażające. „Trwoga, wśród której ginęli, nie znikła z ich twarzy”¹ – zapisał w relacji po bitwie przyszły generał Prugar-Ketling.

Jedne takie zwycięstwo

Pułkownik Prugar-Ketling dotarł na pobojuwisko w Mużyłowicach, kiedy już świtało. „W coraz mocniej jaśniejących plamach brzasku porannego odróżnialiśmy domy,





*Plk dypl. Bonisław
Prugar-Ketling,
dowódca 11 Karpackiej
Dywizji Piechoty,
1933 r.*



2



drzewa, opłotki, a później... działa, jaszczke, ciągniki, samochody – najpierw pojedyncze – potem grupy, całe parki. Przecieraliśmy oczy, by się upewnić, czy to nie złudzenie, tak nieprawdopodobnie zdobyc ta wyglądała. Wieś duża, bogata, o szerokich podwórzach i ogrodach, zawalona była sprzętem i materiałem wojennym po brzegi”². W Mużyłowicach SS „Germania” utraciła prawie cały ciężki sprzęt, w tym osiem haubic 105 mm, baterię dział przeciwlotniczych, większość moździerzy i broni maszynowej oraz wszystkie samochody. Niestety ze zdobycznego ciężkiego sprzętu nie można było skorzystać ze względu na brak odpowiednio wyszkolonych żołnierzy. Zniszczyli go na miejscu saperzy. Znacznie boleśniej – dla esesmanów – były jednak straty w ludziach. Od uderzeń polskich bagnetów zginęli m.in.: dowódca 3 batalionu, SS-Obersturmbannführer Willy Köppen i adiutant pułku, SS-Obersturmführer Rudolf Schomburg, a adiutant 3 batalionu, SS-Untersturmführer Herbert Menzel został ciężko ranny. Sztab pułku, który w panice uciekł z Mużyłowic, zatrzymał się na Jaworowie. Rozproszeni po całej okolicy żołnierze 3 batalionu zbierali się przez kilka dni w rejonie miejscowości Mogiła – Tuczapy.

Generał Prugar-Ketling we wspomnieniach pisanych w czasie internowania w Szwajcarii zanotował, że na wieść o pogromie swego pułku Hitler wpadł we wściekłość i kazał go skreślić ze stanu armii. W rzeczywistości jednak większość sił pułku skoncentrowano już 17 września i następnie użyto do osłony skrzydeł XVII Korpusu Armijnego i w tej roli pozostawiono aż do zakończenia kampanii w Polsce. Po zakończe-

niu walk w 1939 r. wszystkie oddziały SS „Germanii” ponownie połączyły się i pułk przerzucono do Czech. W dalszych latach wojny SS „Germania” wchodziła w skład 5 Dywizji Pancernej SS „Wiking”.

Pokłosie

Zwycięstwo nad SS „Germanią” i innymi oddziałami z 1 Dywizji Górskiej w Lasach Janowskich w dniach 15–16 września 1939 r. bardzo podniosło morale żołnierzy gen. Sosnkowskiego. Nie mieli oni jednak zbyt wiele czasu na radość ze zwycięstwa. Czekali ich kolejne ciężkie boje na drodze do „najwierniejszego miasta” – jak nazwał Lwów gen. Sosnkowski w czasie odprawy w Sądowej Wiszni. W nocy z 20 na 21 września 1939 r. płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling rozwiązał swą 11 Karpaczką Dywizję Piechoty, nakazując żołnierzom rozproszyć się i małymi grupkami przedzierać się ku południowej granicy. Części żołnierzy, w tym pułkownikowi, udało się przedostać do Francji, większość trafiła jednak do sowieckiej i niemieckiej niewoli. Wśród zamordowanych przez NKWD w 1940 r. oficerów tej dywizji był odznaczony przez gen. Władysława Sikorskiego za bój pod Mużyłowicami Orderem Virtuti Militari IV kl. ppłk dypl. Karol Hodała. Ci żołnierze, którym było dane dożyć układu Sikorski – Majski, znaleźli się w Armii gen. Władysława Andersa.

Paradoksalnie klęskę pupilów Hitlera wykorzystwała konkurencja z Wehrmachtu.

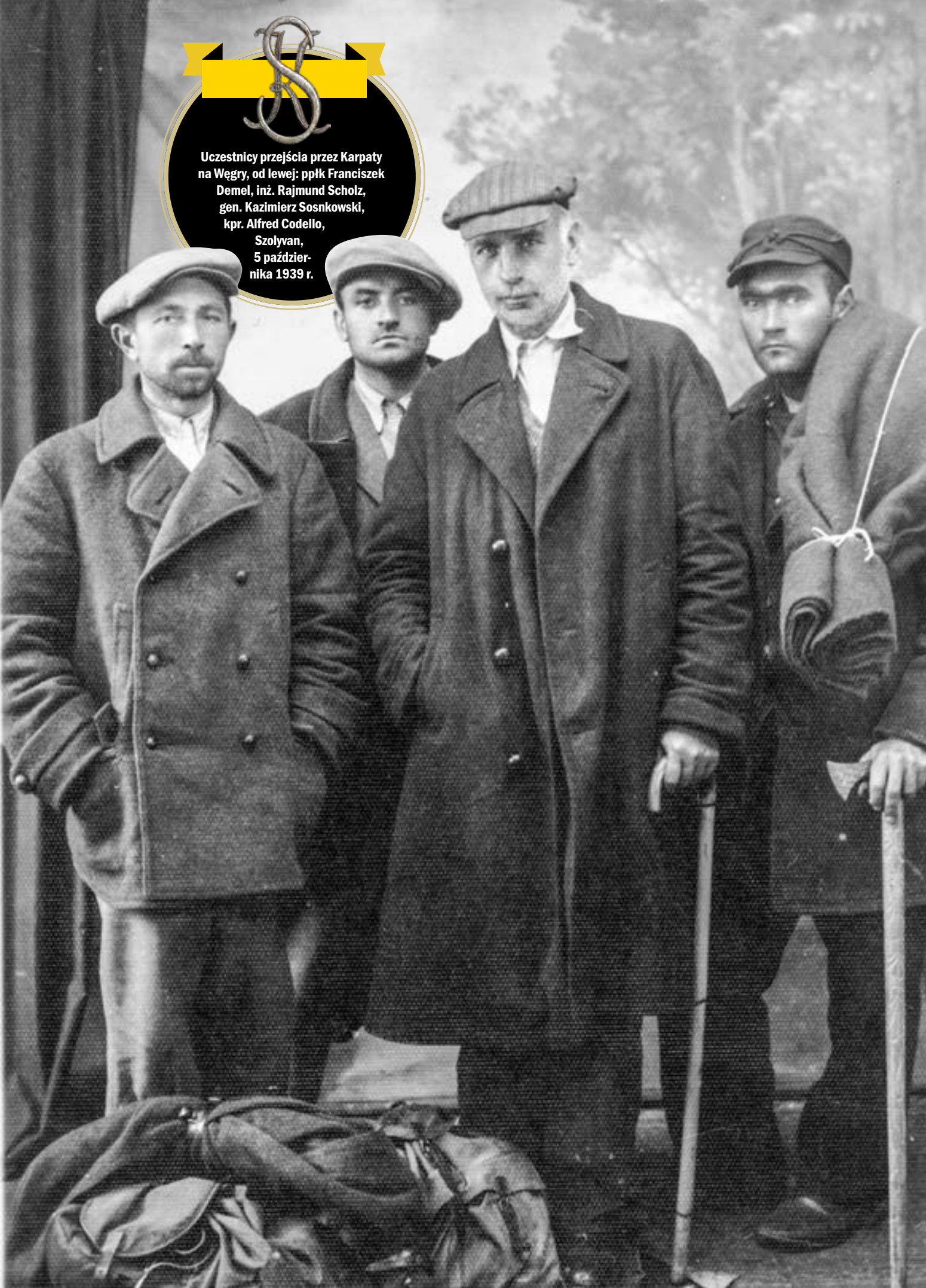
Jego wyżsi dowódcy, niechętni SS, podkreślali w raportach niedostateczne wyszkolenie i brak doświadczenia esesmanów. Klęska „Germanii” była mocnym atutem w psuciu krwi Heinrichowi Himmlerowi, który musiał przyznać, że jego podwładnym jeszcze dużo brakuje do elity, a fanatyzm i doświadczenie w eksterminacji ludności cywilnej nie wystarczą w walce z doborowymi i zdeterminowanymi żołnierzami, jakimi byli podwładni gen. Sosnkowskiego. ■

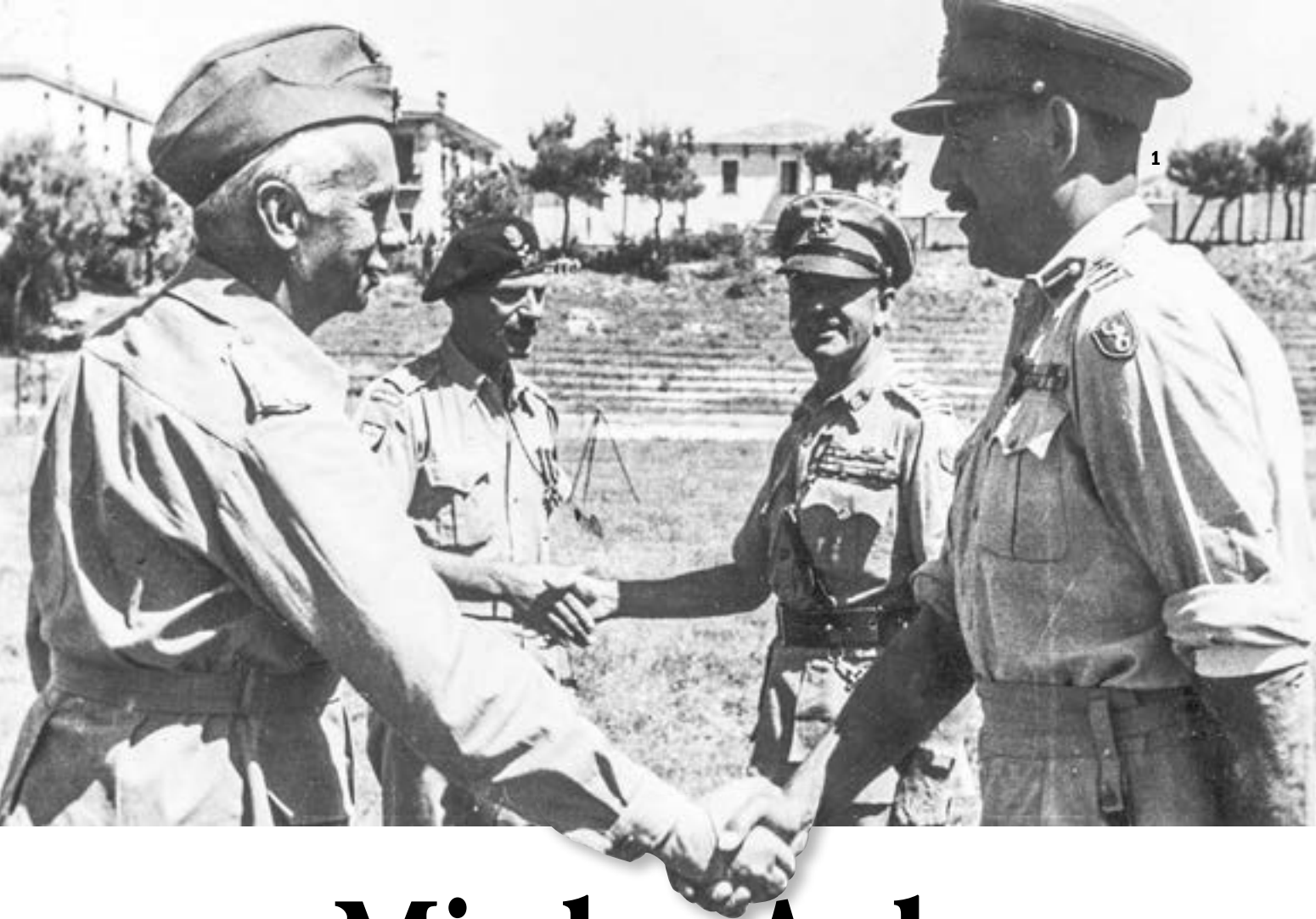
¹ B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990, s. 83.
² Tamże.

1. Następcy SS „Germanii” – żołnierze Waffen-SS na froncie wschodnim. Wojskowy pion SS dopiero w Rosji stał się „niezawodną maszyną bojową” Hitlera. Do czasu... 2. Żołnierze z SS-Standarte „Germania” w okresie, gdy pułk należał już do 5 Dywizji Pancernej SS „Wiking”.



Uczestnicy przejścia przez Karpaty
na Węgry, od lewej: ppłk Franciszek
Demel, inż. Rajmund Scholz,
gen. Kazimierz Sosnkowski,
kpr. Alfred Codello,
Szolyvan,
5 paździer-
nika 1939 r.





Między Ankona a



„General Kazimierz Sosnkowski był przeciwny powstaniu w Warszawie. Uważał, że nie uratuje ono niepodległości Polski, a poprzez wyniszczenie Armii Krajowej ułatwi sowietyzację kraju” – mówi dr Jerzy Kirszak.

JERZY KIRSZAK doktor, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej oraz Wojskowego Biura Historycznego. Autor m.in. biografii gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Jaki był cel podróży Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego latem 1944 r. na front włoski?

General Sosnkowski wyjechał do Włoch „na bitwę” 2 Korpusu Polskiego o Ankona. Wyjazd ten był jednakże planowany dużo wcześniej. Sosnkowski, jeszcze przed zakończeniem wiosennej inspekcji 2 Korpusu na froncie włoskim podjął decyzję o powrocie do Korpusu przed rozpoczęciem zaplanowanej na maj bitwy o Monte Cassino. Miał wylecieć z Londynu 3 maja 1944 r., tak żeby wśród żołnierzy 2 Korpusu znaleźć się przed bitwą. Tymcza-

sem Anglicy odmówili polskiemu Naczelnemu Wodzowi przelotu. Wobec zamierzonego lądowania sprzymierzonych w Normandii wstrzymano bowiem wszelkie loty samolotów z Wielkiej Brytanii, które nie miały ścisłego związku z inwazją. Cztery dni po zajęciu klasztoru na Monte Cassino dowódca Korpusu gen. Władysław Anders pisał do Naczelnego Wodza Kazimierza Sosnkowskiego: „Usilnie proszę Pana Generała o przyjazd jak najszybciej do nas. Obecność Pana Generała w tych wielkich chwilach uważam za niezmiernie pożądaną”¹. Ostatecznie jednak wyjazd gen. Sosnkowskie-



2

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (2)



1. Generałowie Sosnkowski i Anders składają gratulacje generałom Haroldowi Alexandrowi i Oliverowi Leese'owi z okazji odznaczenia przez Naczelnego Wodza orderem Virtuti Militari. Na mundurach Brytyjczyków widać oznaki rozpoznawcze 2 Korpusu Polskiego, a na mundurze gen. Andersa oznakę 8 Armii. Ankona, 23 lipca 1944 r.
2. Inspekcja Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego na froncie włoskim. Castel di Sangro, 30 marca 1944 r. Naczelnny Wódz z żołnierzami 3 Dywizji Strzelców Karpackich, za jego plecami gen. Stanisław Kopański.

Warszawą

go stał się możliwy dopiero z początkiem lipca, akurat na mającą się rozpocząć bitwę o Ankonę.

Czy wobec zbliżającego się frontu rosyjskiego i powstania w Warszawie generał nie powinien zostać w Londynie?

W chwili opuszczenia przez gen. Sosnkowskiego Londynu o powstaniu w Warszawie nikt nie myślał, a Armia Czerwona była jeszcze na wschód od Lwowa i Wilna. Generał był ponadto przekonany, że nagły zryw nie może go zaskoczyć, obowiązywał przecież zakaz powstania zawarty w instrukcji rządu i Naczelnego Wodza z 27 października 1943 r. Mimo to, na wszelki wypadek, tuż przed odlotem na front włoski gen. Sosnkowski wysłał dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeuszowi „Borowi” Komorowskiemu depeszę, w której pisał m.in.: „powstanie zbrojne narodu nie byłoby usprawiedliwione, nie mówiąc już o braku fizycznych szans powodzenia”². Poza tym gen. Sosnkowski nie mógł przewidzieć utrudnień w łączności ze sztabem w Londynie, tym bardziej że podczas ostatniego pobytu na froncie

włoskim wiosną 1944 r. łączność ta działała poprawnie. Wreszcie wierzył, że w razie alarmu, mając samolot do własnej dyspozycji, będzie mógł wrócić do Londynu w ciągu 48 godzin. Wszystko zatem wskazywało na to, że konieczna inspekcja na froncie bojowym 2 Korpusu nie przyniesie niepożądanych skutków w postaci wyjścia AK poza ramy realizowanej operacji „Burza”, tzn. akcji dywersyjnej i walk z wycofującymi się oddziałami tylnymi tylnych straży niemieckich.

Jaki był stosunek generała do powstania?

Generał Sosnkowski był zdecydowanie przeciwny powstaniu w warunkach polityczno-militarnych lata 1944 r. Uważał, że nie uratuje ono niepodległości Polski, więcej – poprzez wyniszczenie AK, hekatombę krwi, wybicie elit i nieobliczalne straty – ułatwi sowietyzację kraju. Zalecał natomiast kontynuować akcję „Burza”. Właśnie to zalecenie niektórzy sprawcy powstania zaczęli przedstawiać jako argument za rzekomym sprowokowaniem przez gen. Sosnkowskiego powstania. Nawet obecnie przy okazji obchodów rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego słyszy się niekiedy, że było ono elementem planu „Burza”, czyli jawnej walki AK z Niemcami. Tymczasem Warszawa była z „Burzy” wyłączona. Rozpoczęcie walki w stolicy nie nosiło cech akcji dywersyjnej wymierzonej w tylne straże wycofujących się Niemców. Przedstawiając to obrazowo, „Burza” w Warszawie polegałaby na zaatakowaniu przez AK ostatniej wycofującej się niemieckiej kompanii lub baterii, znajdującej się na rogatkach Woli. Walkę przeprowadzono według nieznacznie zmodyfikowanych planów powstania powszechnego, a prowadzona była w stolicy, gdzie mieściły się najważniejsze ośrodki podziemnego państwa, które czyniły z niej niemal powstanie powszechne. Generał Sosnkowski przestrzegał też, żeby w razie wybuchu zrywu nie liczone na pomoc z zewnątrz.

Czy to stanowisko było znane w Londynie i w kraju?

Tak, stanowisko Naczelnego Wodza było znane zarówno w Warszawie, jak i w Londynie. W czasie pobytu wśród walczących wojsk 2 Korpusu generał był na bieżąco informowany o rozwijającej się w Polsce sowieckiej ofensywie. Wiedząc, że w rządzie premiera Stanisława Mikołajczyka istniały tendencje do zawarcia ugody z Józefem Stalinem bez względu na cenę, uważał za moralny obowiązek przestrzec dowódcę AK przed konsekwencjami takiego rozwiązania. Wysłał więc wiele depesz, które na skutek niebывałej intrygi oficerów Sztabu Naczelnego Wodza doręczono do adresata bądź z opóźnieniem, bądź po ocenzurowaniu, wreszcie jednej w ogóle nie przekazano. Wyjątki tych depesz były następujące: „W chwili, gdy grozić będzie bezpośrednio okupowanie Warszawy przez Sowiety, dowództwo i sztab podzielić na dwa rzuty. Jeden z nich pozostaje w Warszawie, gdzie – nie ujawniając się – wspólnie z rzu-





**Gen. Kazimierz Sosnkowski
wśród żołnierzy 2 Korpusu
Polskiego po zajęciu Ankony
19 lipca 1944 r.**

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

tem politycznym [...] kieruje oporem przeciwko sowieckiej polityce faktów dokonanych. Ujawnianie się nie ma sensu wobec utworzenia tzw. Komitetu Wyzwolenia Narodowego i perspektywy aresztowania ujawnionych władz przez Sowiety”³ (25 lipca); „W obliczu szybkich postępów okupacji sowieckiej na terytorium kraju trzeba dążyć do zaoszczędzenia substancji biologicznej narodu w obliczu podwójnej groźby eksterminacji”⁴ (25 lipca); „W obliczu sowieckiej polityki gwałtów i faktów dokonanych, powstanie zbrojne byłoby aktem pozbawionym politycznego sensu, mogącym za sobą pociągnąć niepotrzebne ofiary”⁵ (28 lipca); „Walka z Niemcami musi być kontynuowana w formie »Burzy«. Natomiast w obecnych warunkach politycznych jestem bezwzględnie przeciwny powszechnemu powstaniu, którego sens historyczny musiałby z konieczności wyrazić się w zamianie jednej okupacji na drugą. [...] nie widzę żadnej możliwości nawet rozważania sprawy powstania”⁶ (29 lipca); „Jeszcze raz powtarzam: jestem w obecnych warunkach politycznych bezwzględnie przeciwny powszechnemu powstaniu, którego sensem z konieczności byłaby zamiana jednej okupacji na drugą”⁷ (30 lipca). Czyż można zatem twierdzić, że dyrektywy gen. Sosnkowskiego z lipca 1944 r., choć pisane w formie przyjętej na tym szczeblu dowodzenia i w granicach maksymalnych uprawnień Naczelnego Wodza, nie były dość wyraźne?

Czy obecność Naczelnego Wodza w Londynie mogła zmienić decyzje w kwestii wybuchu Powstania Warszawskiego?

Pozostanie gen. Sosnkowskiego w Londynie niczego by nie zmieniło. W tym czasie ośrodek decyzyjny przeniósł się już znad Tamizy nad Wisłę. Komenda Główna Armii Krajowej uniezależniła się od rządu i Naczelnego Wodza. Dowodem tego jest właśnie fakt wywołania powstania bez zgody i oglądania się na gen. Sosnkowskiego. Poza tym do powstania zachęcał rząd premiera Mikołajczyka, któremu Naczelnny Wódz podlegał. Generał Sosnkowski mógł tylko doradzać, ale go nie słuchano.

Skąd pojawił się więc zarzut, że to jego wyjazd w pewnym sensie doprowadził do wybuchu powstania?

Zarzut ten pojawił się z chęcią zrzucenia odpowiedzialności za tę tragiczną w skutkach decyzję. Jak wspomniałem, stanowisko gen. Sosnkowskiego, mimo różnych manipulacji z jego depeszami, było dobrze znane ówczesnym władzom polskim, zarówno cywilnym i wojskowym, w okupowanej Polsce, jak i na emigracji. Dopiero później ludzie ci zaczęli zmieniać zdanie i winić generała o umyślne bądź nieumyślne spowodowanie powstania. Wymownym przykładem takiego zachowania jest postawa gen. „Bora”, który w 1951 r. podczas rozmowy z gen. Sosnkowskim, zapytany przez niego: „Jak mogliście nie usłuchać mego rozkazu zabraniającego Powstania”, odpowiedział: „Bo wtedy cała chwała spadła by [tak w oryginale] na oddziały AL”⁸. Z kolei w 1965 r. na pytanie historyka: „A gdyby Naczelnny Wódz zakazał walki o Warszawę?”, odpowiedział: „To byśmy jej nie rozpoczynali. Rozkaz byłby wykonany”⁹. Podobnie zachował się gen. Anders, choć on akurat nie miał niczego wspólnego z wywołaniem powstania. O ile w depeszy do Naczelnego Wodza z 11 sierpnia 1944 r. określał decyzję dowódcy AK jako tragiczną i powziętą „mimo wyraźnego zakazu Pana Generała”¹⁰, to już później twierdził, że jednak tego wyraźnego rozkazu Sosnkowski nie wydał. Pamiętajmy też, że gen. Sosnkowski oprócz sprzeciwu wobec powstania niewiele mógł zdziałać. Pozycja Naczelnego Wodza w 1944 r. była znacznie słabsza niż w chwili rozpoczęcia wojny. Regulował to m.in. dekret prezydenta Rzeczypospolitej z maja 1942 r., podporządkowujący Naczelnego Wodza rządowi. Po latach gen. Sosnkowski, odnosząc się do często powtarzanych wobec niego ataków, napisał: „W lipcu 1944 roku byłem winien, albowiem rzekomo nie zdołałem przekonać rządu o tragicznej niecelowości powstania warszawskiego. Mój Boże! Miałem powstrzymać Mikołajczyka, Kota, Stańczyka, Grossfelda, Banaczyka, ks. Kaczyńskiego, którzy w parę miesięcy później znaleźli się w składzie biurokratycznego reżymu!”¹¹.

Rozmawiała Anna Dąbrowska

¹ Cyt. za: W. Babiński, *Przyczynki historyczne do okresu 1939–1945*, Londyn 1967, s. 653. ² Armia Krajowa w dokumentach. ³ Tamże, t. 4, Wrocław 1991, s. 8, 9. ⁴ Tamże, s. 9, 10. ⁵ Tamże, s. 17. ⁶ Tamże, s. 19. ⁷ Tamże, s. 29. ⁸ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Arch. K. Sosnkowskiego, sygn. 93, kol. I, K. Sosnkowski do W. Babińskiego, 2 grudnia 1951 r. ⁹ J.M. Ciechanowski, *Na tropach tragedii. Powstanie warszawskie 1944*, Warszawa 1992, s. 69. ¹⁰ W. Babiński, *Na marginesie książki J.M. Ciechanowskiego, „Zeszyty Historyczne”*, z. 22, 1972, s. 174. ¹¹ K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966, s. 13.





1

FOT. ARCH. J. KIRSZAK



1. Naczelny Wódz podczas inspekcji 2 Korpusu na froncie włoskim, kwiecień 1944 r.
2. Inspekcja Samodzielnej Brygady Spadochronowej, Szkocja, 4 września 1943 r.
3. Naczelny Wódz podczas rejsu bojowego na pokładzie ORP „Błyskawica”, Atlantyk, 26 czerwca 1944 r. Dzień później gen. Sosnkowski wylądował w Courseulles w Normandii jako pierwszy żołnierz Polskich Sił Zbrojnych.

2



FOT. WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

3



FOT. INSTYTUT PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE



FOT. ARCH. J. KIRSZAK



FOT. ARCH. J. KIRSZAK



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE



FOT. WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE



1. Kazimierz Sosnkowski około 1895 r.

2. Kazimierz Sosnkowski – student wydziału architektury Szkoły Politechnicznej we Lwowie, założyciel i faktyczny kierownik Związku Walki Czynnej, Lwów, około 1908 r.

3. Powitanie uczniów na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek Szkoły Powszechnej im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego w Antoniowie (powiat tarnobrzelski, województwo lwowskie), 20 listopada 1938 r.

4. Generał podczas przeglądu „swojego” 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Mińsk Mazowiecki, 23 marca 1938 r.





FOT. ARCH. J. KIRSZAK



7



FOT. WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

6

5. Minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski lata 1922-1924

6. Inspektor armii gen. broni K. Sosnkowski, 1936-1938

7. Od lewej: generałowie Władysław Anders, Harold Alexander, Kazimierz Sosnkowski, Jacob Loucks Devers (dowódca amerykańskich sił zbrojnych we Włoszech) na uroczystości odznaczenia gen. Andersa amerykańskim orderem Legion of Merit, Rzym, 1 sierpnia 1944 r.

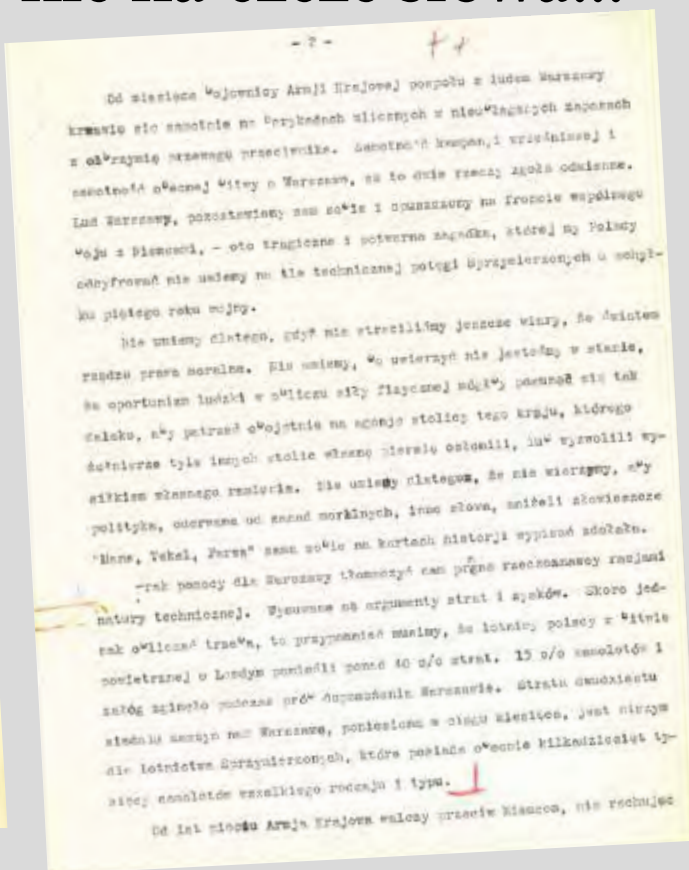
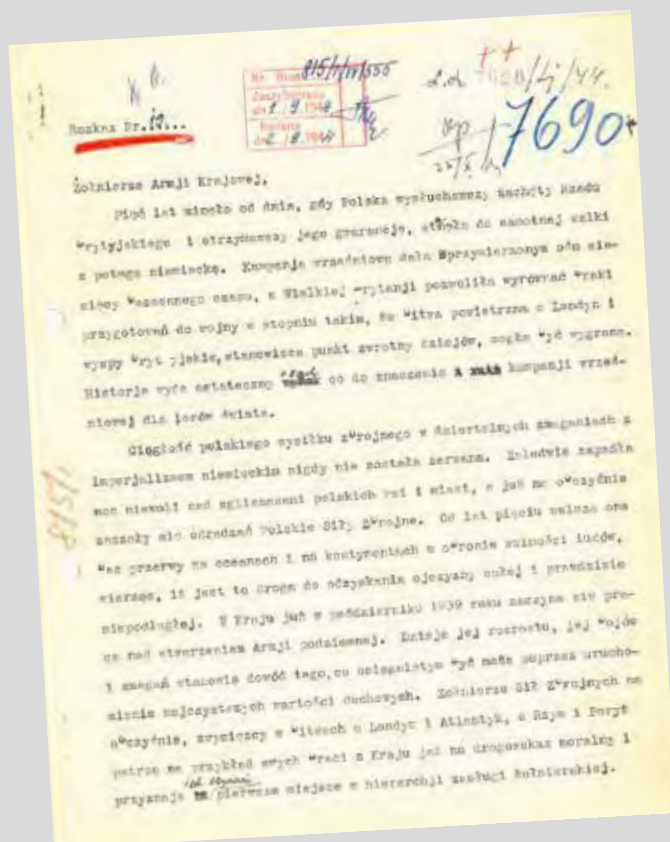
8. Pożegnanie na lotnisku przed powrotem do Stanów Zjednoczonych, stoją od lewej generałowie: Janusz Głuchowski, premier Roman Odzierżyński, Kazimierz Sosnkowski, generalny inspektor sił zbrojnych Władysław Anders, Londyn, 9 stycznia 1953 r.



FOT. ARCH. J. KIRSZAK

8

Warszawa czeka... nie na czcze słowa...



Pożegnanie Generała

Kazimierz Sosnkowski z owczarkiem Juhasem na werandzie swojego domu w Arundel w Kanadzie, początek lat sześćdziesiątych.



Ostatnie zdjęcie Kazimierza Sosnkowskiego, na sześć dni przed śmiercią, 5 października 1969 r.



Nekrolog Generała, autorstwa jego długoletniego współpracownika i przyjaciela ideowego „z młodszego pokolenia” Stanisława Babińskiego, zamieszczony w londyńskich „Wiadomościach”, nr 17 z 26 kwietnia 1970 r.



Trumna z ciałem Generała w salonie jego domu w Arundel, kłęczą Stanisław i Kazimierz Babiński.



Niedoceniona propozycja

Jedną z wielu zasług gen. Kazimierza Sosnkowskiego było również to, że 11 listopada stał się Narodowym Świętem Niepodległości.

Choć w dzisiejszych czasach data 11 listopada nie wzbudza już kontrowersji, warto pamiętać, że nie zawsze tak było. Obchodzenie w tym dniu Narodowego Święta Niepodległości miało swych przeciwników nie tylko w okresie okupacji i PRL-u, ale także w okresie międzywojennym.

Projekt ordynacji, ustanawiający 11 listopada „Świętem Narodowym Wyzwolenia Polski” autorstwa drugiego wiceministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego był uzasadniany „wyrzuceniem najeźdźcy ze stolicy i poważnej większości ziem Rzeczypospolitej” oraz „objęciem zwierzchniej władzy wojskowej przez Naczelnika Państwa”. Krótka treść propozycji legislacyjnej datowanej na 25 lipca 1919 r., weszła pod obrady rządu dopiero z końcem października i po burzliwych obradach została odrzucona. Społeczeństwo i politycy byli w tej kwestii podzieleni, a partie i stronnictwa biorące udział w przełomowych wydarzeniach historycznych tego okresu zgłaszały swoje inicjatywy. Sugerowane daty obejmowały nawet zdarzenia, które miały miejsce jeszcze przed formalnym odrodzeniem Rzeczypospolitej jesienią 1918 r. Warto także przypomnieć, że gen. Sosnkowski znacznie przyczynił się do tego, że Mazurek Dąbrowskiego stał się oficjalnie hymnem narodowym Polski w 1927 r. Już rozkazem z 22 marca 1921 r. zobowiązał wojsko, by w czasie odgrywania Mazurka... oddawać honory jak przy hymnie państwowym.

Święto 11 listopada było zatem od 1919 r. obchodzone nieoficjalnie, lecz z udziałem oficjeli państwowych i wojska, co nadawało mu odpowiednią rangę. Pierwsze uregulowanie prawne dotyczące świętowania w tym dniu pojawiło się 7 listopada 1926 r. w okólniku premiera Józefa Piłsudskiego. Dzięki niemu urzędnicy państwowi oraz uczniowie zostali w tym dniu zwolnieni ze swych obowiązków. Natomiast pierwsza ustawa dotycząca tego zagadnienia weszła w życie dopiero 23 kwietnia 1937 r., choć obchody państwowe odbywały się z różnym rozmachem przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Podczas drugiej wojny światowej dzień ten był celebrowany na łamach prasy konspiracyjnej. Podobnie rzecz się miała w okresie istnienia Polski Ludowej, gdy władza komunistyczna próbowała „zasłonić” tę datę rocznicą rewolucji październikowej. Bliskość dat 7 i 11 listopada sprzyjała takiej manipulacji. Świętowano zatem na łamach zakazanej prasy podziemnej, tzw. bibuły. Dzień 11 listopada stał się na powrót Narodowym Świętem Niepodległości 15 lutego 1989 r., gdy władza komunistyczna zmieniała swe oblicze względem społeczeństwa. Było to jednym z wielu elementów świadczących o próbie utrzymania steru rządów poprzez przebudowę upadającego systemu politycznego. ■

Piotr Podhorodecki,
doktorant Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie,
historyk, przygotowuje dysertację na temat gen. Sosnkowskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych w latach 1919-1921

*W Polsce
jest wszystko miłsze...*

Życzenia Generała dla Grażyny Babińskiej

Moja Chrzestna Córeczko, przysłaś na świat na obcej ziemi, nie w pięknej i dalekiej Ojczyźnie naszej, gdzie powinna była stać kołyska twoja, gdzie powinnaś była stawiać pierwsze kroki, rozwijać się i rosnąć.

Niestety, pomimo wielu wysiłków i trudów, walk i ofiar, nie potrafiło sprawić tego dla ciebie ani pokolenie twoich dziadków, do którego i ja z wieku należę, ani pokolenie następne, do którego zaliczam się z tytułu godności nabytej na twoim Chrzcie Świętym.

Nie wątpię jednak ani na chwilę, że wygnanie twoje skończy się zanim zdążysz dorosnąć i że wrócisz do Polski. Będziesz ją na pewno kochać, nie tylko dlatego, że w Polsce jest wszystko miłsze, bliższe sercu i urodziwsze: niebo i ziemia, i pola, i kwiaty, nie tylko dlatego, że i matka twoja i ojciec twój niejedno dla Niej przeszli i wycierpieli; ale przede wszystkim dlatego, że urodziłaś się Polką. A jest to miano szczerne, dźwignięte na wysoki piedestał przez naszą historię narodową, przez nasze tradycje i przez zalety, którymi kobieta polska świeciła zawsze na przestrzeni wieków, aż po dzień dzisiejszy. Dzięki tym zaletom imię Polki wśród narodów świata stało się symbolem dzielności, odwagi i bohaterskiego poświęcenia, połączonego z kobiecym urokiem.

Kochana Grażynko, oto są moje życzenia dla Ciebie:

Bądź tą, która potrafi wnieść piękno, estetykę i urok nawet w najskromniejszych warunkach wokół siebie. Sama też staraj się o estetyczny i ładny wygląd, albowiem uroda kobieca sieje dokoła radość i jest prawdziwym uśmiechem życia.

Bądź zdrową, bo zdrowie jest koniecznym warunkiem, aby móc się życiem cieszyć i aby osiągnąć ów najwyższy stopień urody, gdzie piękno fizyczne łączy się ze sprawnością duchową.

Bądź dobrą, albowiem dobroć jest najistotniejszą cechą, prawdziwej kobiecości; albowiem kobieta pozbawiona dobroci przypomina krajobraz polarny, który może być pięknym, ale jednocześnie jest martwym, okrutnym i odpychającym.

Bądź mądra, abyś mogła stać się samodzielna, skoro tego zajdzie potrzeba, abyś mogła być dzielnym i pomocnym towarzyszem dla twego wybranego, z którym będziesz odbywać doczesną wędrówkę poprzez jasne i dobre, poprzez trudne i ciężkie chwile życia.

Życzę ci szczęścia, które posiadasz, jeśli będziesz pamiętać, że chcąc szczęście zdobyć dla siebie trzeba umieć szczęście dawać. Twój ojciec chrzestny (-) Kazimierz Sosnkowski 24 grudnia 1951 r.



HALINA BABIŃSKA

Pamięć o Generale żyje

W „WIADOMOŚCIACH” LONDYŃSKICH Z PAŹDZIERNIKA 1970 ROKU, TADEUSZ KATELBACH ZAKOŃCZYŁ SWÓJ ARTYKUŁ SŁOWAMI: „KIEDYŚ NA GROBOWCU KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO, W KTÓRYM SPOCZNĄ JEGO PROCHY W WOLNEJ POLSCE, WYPISANE BĘDĄ POD STOPNIEM GENERAŁA BRONI WSZYSTKIE GODNOŚCI JAKIE PIASTOWAŁ. ALE MUSZĄ SIĘ OBOK NICH ZNALEŻĆ SŁOWA OKREŚLAJĄCE INNĄ, MAŁO ZNANĄ, A NIEROZERWALNĄ STRONĘ JEGO BOGATEJ OSOBOWOŚCI. MYŚLICIELA, ARTYSTY. I POETY”.

Pamięć o Generale żyje. I to nie tylko w moim pokoleniu, które współdzieliło jego wojenny i emigracyjny los. Legenda Generała inspiruje i pociąga także ludzi młodszych. Ta relacja jest wzajemna, bo sędziwy już Generał często w rozmowach wykazywał ogromną troskę o los przyszłych pokoleń wolnej Polski. Bo w odrodzenie Polski wierzył zawsze, choć go nie doczekał. Mój mąż, inż. Stanisław Babiński swą książkę o Generale zadeedykował „Młodemu pokoleniu Polaków i przyszłym historykom, aby z miłości Ojczyzny poznawali wszystkie świadectwa o losach naszego narodu w minionej epoce wielkich zwycięstw i tragicznych klęsk”. Tylko silna, charyzmatyczna osobowość potrafi pociągać swoją legendą jeszcze wiele lat po śmierci. To był człowiek, który wyrażał ponad swoją epokę. Przywołany przeze mnie Tadeusz Katelbach znał Kazimierza Sosnkowskiego nie tylko jako żołnierza, męża stanu, prawą rękę marszałka Piłsudskiego czy współtwórcę Wojska Polskiego. Pragnął, by zapamiętano go także w pełni jego człowieczeństwa. Jako człowieka renesansu, architekta, malarza, poetę. Generał przecież tłumaczył wiersze, wspaniale grał na fortepianie. Był poliglotą, biegle władał siedmioma obcymi językami. Mało kto wie, że ten światły człowiek czytał w oryginale starożytną grekę i łacinę. Ja zapamiętam go jako szlachetnego Polaka, który żył ideą i wiernie jej służył. Zapamiętam go także jako troskliwego przyjaciela, człowieka skromnego, który nie poddawał się przeciwnościom losu. Żył na emigracji z dala od ukochanej Polski – pracował fizycznie, prowadząc jednocześnie bogatą korespondencję, którą można dziś zaliczyć do prawdziwych pereł epistolografii. Tak jak generała Kazimierza Sosnkowskiego zaliczyć należy do najlepszych synów naszej Ojczyzny, o których Norwid profetycznie pisał:

„Więc mniejsza o to, w jakiej spoczniesz urnie
Gdzie? Kiedy? W jakim sensie i obliczu?
Bo grób Twój jeszcze odemkną powtórnie
Inaczej będą głosić twe zasługi...”



Halina Babińska z Myszaków (ur. 1929) – w kwietniu 1940 roku deportowana z rodzinnego Zdobunowa na Wołyniu do północnego Kazachstanu. W 1942 straciła oboje rodziców, ewakuowano ją do Iranu z rodzeństwem. Uczęszczała do szkół średnich w Iranie, przeniesiona do Bejrutu zdała maturę, po czym ukończyła Studium Polonistyczne przy uniwersytecie w Bejrucie. Od 1949 roku zamieszkała w Kanadzie, gdzie przez 35 lat pracowała w Montrealu, w szpitalnej służbie opieki społecznej.

Jej mężem był **Stanisław Babiński** (1920–1990) – uczestnik kampanii polskiej 1939 roku, żołnierz SZP i ZWZ. Jako kurier do KG ZWZ w Paryżu został w 1940 roku aresztowany przez gestapo i do 1945 roku był więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Po wyzwoleniu podporucznik 1 Dywizji Pancernej, od 1946 roku w Kanadzie. Ukończył studia inżynierskie oraz z zakresu literatur słowiańskich i historii nowożytnej, był przyjacielem ideowym gen. Kazimierza Sosnkowskiego z młodszego pokolenia i jego powiernikiem przez prawie 25 lat. Brał czynny udział w pracach licznych organizacji, był również członkiem Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Publikował m.in. na łamach „Zeszytów Historycznych”, pod koniec życia wydał monografię Kazimierz Sosnkowski, myśl–praca–walka, Londyn 1988, nagrodzoną przez Światowy Związek SPK.

Dowódcy polskiego Września

Sztab Naczelnego Wodza



1 Edward Rydz-Śmigły (1886–1941)
Marszałek Polski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych w latach 1935–1939, naczelny wódz w kampanii wrześniowej.



Wacław Stachiewicz (1894–1973)
Generał brygady, szef Sztabu Głównego w latach 1935–1939, szef Sztabu Naczelnego Wodza w kampanii wrześniowej.

LEGENDA

- granica Polski 1 IX 1939
- linia graniczna między Niemcami a Rosją 28 IX 1939
- miasta wojewódzkie
- pozostałe miejscowości
- kierunki ofensywy wojsk niemieckich
- kierunki ofensywy wojsk sowieckich
- 1 dowódcy
- ARMIA ŁÓDŹ
- rozmięszczenie armii na początku kampanii

Dowództwo Obrony Wybrzeża



2 Józef Unrug (1884–1973)
Dowódca obrony Wybrzeża, odpowiedzialny za obronę odcinków od reszty kraju portów wojennych. 2 października, w obliczu całkowitego okrążenia, zgodził się na kapitulację Helu.

Grupa Operacyjna „Wyszków”



7 Wincenty Kowalski (1892–1984)
Generał brygady, dowódca 1 Dywizji Piechoty Legionów i Grupy Operacyjnej „Wyszków”. Na czele swojej dywizji w nocy z 11 na 12 września przebił się z okrążenia pod Kaluszynem. Dostał się do niewoli niemieckiej pod Tomaszowem Lubelskim.

Wielkopolska Brygada Kawalerii



10 Roman Abraham (1891–1976)
Generał brygady, dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii w składzie Armii „Poznań”. Walczył nad Bzurą, gdzie jego podkomendni powstrzymywali jednostki niemieckiej 4 Dywizji Pancerniej i opanowali przyczółek pod Brochowem na prawym brzegu rzeki, co na krótki czas umożliwiło komunikację z Modlinem. Od 15 września dowodził Grupą Operacyjną Kawalerii swojego imienia, z którą kilka dni później przedarł się do Warszawy po ciężkich walkach w rejonie Sierakowa, Lasek i Dąbrowy Leśnej w Puszczy Kampinoskiej.

Grupa Operacyjna „Wschód”



11 Mikołaj Bołtuć (1893–1939)
Generał brygady, dowódca Grupy Operacyjnej „Wschód” w Armii „Pomorze”. Podczas zwrotu zaczepnego nad Bzurą dowodził na odcinku głównego uderzenia, jego oddziały opanowały Łowicz. Wobec pogarszającej się sytuacji wojsk polskich wykonał odwrót w kierunku Puszczy Kampinoskiej, podjął decyzję o przebieciu się do Warszawy. Poległ 22 września w boju pod Łomiankami na przedpolach stolicy, osobiście prowadząc żołnierzy do ataku na bagnety.

Dowództwo Obrony Warszawy



14 Walerian Czyma (1890–1962)
Generał brygady, komendant Straży Granicznej, w pierwszych dniach kampanii objął dowództwo nad zalogą Warszawy. Trafnie zdecydował o oparciu obrony na zwartej zabudowie miejskiej, co osłabiło przewagę czołgów przeciwnika. Rozpoczął mobilizację jednostek i zatrzymał chaotyczną ewakuację mężczyzn na wschód kraju. Dzięki niemu odparto szturm na miasto, które ostatecznie musiało się poddać z powodu katastrofalnej sytuacji sanitarnej i braku amunicji.

Armia „Łódź”



15 Juliusz Rómmel (1881–1967)
Generał dywizji, dowódca Armii „Łódź”. Na niego, jako na dowódcę armii, można liczyć – opinię taką wystawił mu przed wojną płk Stefan Rowecki, przyszły dowódca Armii Krajowej. Po niespełna tygodniu walki generał opuścił jednak swoją armię i udał się do Warszawy. Jako najstarszy rangą oficer w obłożonym mieście objął komendę nad improwizowaną Armią „Warszawa”, broniącą stolicy i Modlina, jednak faktycznym dowódcą obrony Warszawy był gen. Czyma.

Armia „Łódź”



16 Wiktor Thommée (1881–1962)
Generał brygady, dowódca Grupy Operacyjnej „Piotrków” w Armii „Łódź”. Jego zgromadzenie broniło zachodniej granicy między Działoszyńcem a Kłobuckiem, walczyło później pod Piotrkowem Trybunalskim. 7 września objął dowodzenie nad Armią „Łódź” po nieoczekiwanej ucieczce jej dowódcy gen. Rómmela do Warszawy. Wyprowadził oddziały z niemieckich kleszczy, stającą ciekawą bitwą pod Mszczonowem i Błoniem. Następnie przebił się do Modlina. Brak amunicji oraz duża liczba rannych zmusiła go do podjęcia decyzji o kapitulacji 29 września.

Armia „Poznań”



17 Tadeusz Kutrzeba (1886–1947)
Generał dywizji, w kampanii wrześniowej dowódca Armii „Poznań”, która podczas bitwy granicznej nie była w zasadzie atakowana przez Niemców. 9 września, współdziałając z Armią „Pomorze”, zainicjował zwrot zaczepny, który zapisał się na kartach historii jako bitwa nad Bzurą. Kutrzeba starał się wyprowadzić swoje wojska do Warszawy przez Puszczy Kampinoską. Dotarłszy do stolicy, objął funkcję zastępcy dowódcy Armii „Warszawa”. 28 września podpisał akt kapitulacji miasta.

Dowództwo Lotnictwa



3 Józef Zając (1891–1963)
General brygady, naczelny dowódca lotnictwa i obrony przeciwlotniczej w kampanii wrześniowej.

Armia „Pomorze”



4 Władysław Bortnowski (1891–1966)
General dywizji, podczas kampanii wrześniowej był dowódcą Armii „Pomorze”, która poniosła klaskę w Borach Tucholskich podczas bitwy granicznej. 9 września podporządkował swoją armię rozkazom gen. Kutrzeby, rozpoczynającego wówczas zwirot zaczepny nad Bzurą. W końcowej fazie bitwy nad Bzurą został ranny i trafił do niewoli.

Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”



5 Franciszek Kleeberg (1888–1941)
General brygady, 9 września został dowódcą Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, formowanej z oddziałów zapasowych i tyłowych, która miała bronić wschodniego skrzydła polskiego przed pancernym zagroeniem Guderiana. Po agresji sowieckiej ruszył w kierunku Warszawy, tocząc pojedyncze walki z Armią Czerwoną. Na początku października pod Kockiem stoczył ostatnią bitwę kampanii.

Armia „Lublin”



6 Tadeusz Piskor (1889–1951)
General dywizji, po przegranej bitwie granicznej Rydz-Smigły powierzył mu utworzenie Armii „Lublin”, która miała osłaniać linię Wisły przed rozpadzionymi jednostkami szybkimi Wehrmachtu. Po połączeniu z Armią „Kraków” stanął na czele Frontu Środkowego. 20 września skapitulował wraz z kilkunastoma tysiącami żołnierzy, z którymi poszedł do niewoli.

Grupa Operacyjna „Czersk”



8 Stanisław Grzmot-Skotnicki (1894–1939)
General brygady, w roku 1939 dowodził Grupą Operacyjną „Czersk”, osłaniającą połączenie między polskim wybrzeżem Bałtyku a resztą kraju. Większość zgrupowania została rozbita w Borach Tucholskich. Dołączył do Armii „Poznań” i na czele grupy kawalerii walczył nad Bzurą. 18 września po przeprawie przez Bzurę pod wsią Witkowiec poprowadził pieszy atak na blokujących drogę odwrotu Niemców. Postrzelony w brzuch zmarł następnego ranka.

Armia „Prusy”



9 Stefan Dąb-Biernacki (1890–1959)
General dywizji, w 1939 roku miał dowodzić Armią „Prusy”, czyli głównym odwodem w centrum kraju. Zaskoczony przez niemieckie kolumny pancerne, wydał im bitwę w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego. Mimo klęski został mianowany dowódcą Frontu Północnego, który doprowadził aż pod Tomaszów Lubelski.

Armia „Modlin”



12 Emil Przedzimirski-Krukowicz (1886–1957)
General brygady, jako dowódca Armii „Modlin” kierował obroną pod Mławą, kluczową przeszkodą w drodze na Warszawę. Rozbita armia musiała wycofać się na wschodnie Mazowsze, a potem na Lubelszczyznę. Po krwawej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim skapitulował 26 września.

Armia „Karpaty”



13 Kazimierz Fabrycy (1888–1958)
General dywizji, dowódca armii „Karpaty” i „Małopolska”. Załamany porażkami, 12 września wycofał się do Lwowa, z dala od własnych wojsk, nad którymi dowództwo przejął gen. Sosnkowski.

Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”



20 Czesław Młot-Fijałkowski (1892–1944)
General brygady, dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, mającej za zadanie obronę ptn.-wsch. odcinka frontu, w tym linii rzek Narwi i Biebrzy. 12 września, załamany rozbiem 18 Dywizji Piechoty, którą dowodził przed wojną, pod Zambrowem, przekazał dowództwo nad grupą gen. Zygmuntowi Podhorskiemu, który stworzył następnie improwizowaną Dywizję Kawalerii „Zaza”. Młot-Fijałkowski działał w sztabie tej dywizji, walczył później na Lubelszczyźnie.

Zgrupowanie Korpusu Ochrony Pogranicza



21 Wilhelm Orlik-Rückemann (1894–1986)
General brygady, od 31 sierpnia 1939 roku dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza, odpowiadał za osłonę granicy ze Związkiem Radzieckim. Po 17 września pod osłoną pogranicznych fortyfikacji w ciągu kilku dni zebrał około dziewięć tysięcy żołnierzy, tworząc Zgrupowanie KOP pod swoim dowództwem i zaczął wycofywać się w kierunku Lubelszczyzny. Po bitwach pod Szakiem i Wytycznem nakazał rozwiązanie zgrupowania. Przez Litwę i Szwecję dotarł do Wielkiej Brytanii w 1944 roku.

Armia „Kraków”



18 Antoni Szylling (1884–1971)
General brygady, dowódca Armii „Kraków” na Obszarze Warownym Śląsk i pod Pszczyną. Unikając rozbitcia, przeprowadził oddziały przez Wisłę oraz San, dołączył do Frontu Środkowego gen. Piskora i wraz ze swoimi żołnierzami poszedł do niewoli.

Front Południowy

19 Kazimierz Sosnkowski (1885–1969)

General broni, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. We wrześniu 1939 roku odmówił objęcia teki wicepremiera i poprosił o przydział frontowy. 11 września stanął na czele Frontu Południowego, w skład którego wchodziły armie „Małopolska” (wcześniej „Karpaty”) i „Kraków”. Poprowadził natarcie na obleżony przez Niemców Lwów, które jednak załamało się. Przedostał się przez Węgry do Francji.



Wydanie
specjalne

SPIS TREŚCI

JERZY KIRSZAK

10 Kazimierz Sosnkowski.

Generał zawsze wierny

ANDRZEJ ŁYDKA

20 Bój Pierwszej Brygady pod
Łowczówkiem

JULIUSZ S. TYM

28 Generał Sosnkowski w kampanii
1939 r. Na odsiecz miastu.

DAMIAN KAROL MARKOWSKI

35 Tajemnice „Lasu śmierci”

PIOTR KORCZYŃSKI

39 Polska noc SS „Germanii”

JERZY KIRSZAK

42 Między Ankoną a Warszawą

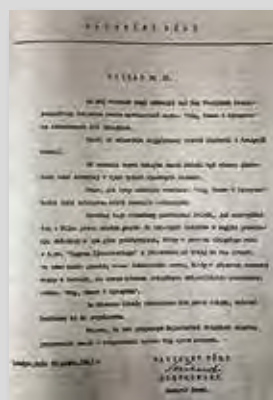


FOT. ARCH. JERZEGO KIRSZAKA

Wojskowy Instytut Wydawniczy składa podziękowania **dr. Jerzemu Kirszakowi** za nieocenioną pomoc przy realizacji projektu oraz za udostępnienie archiwum i opatrzenie zdjęć podpisami.

Z imieniem bożym na sztandarach

Rozkaz nr 17 Naczelnego Wodza
gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego
z dnia 28 października 1943 roku.



Na mój wniosek Rząd uchwalił zaś Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem Swoim zatwierdził napis: „Bóg, Honor i Ojczyzna” na sztandarach Sił Zbrojnych.

Hasło to odpowiada najgłębszej treści historii i tradycji naszej.

Od zarania swych dziejów naród Polski był wierny idei zawartej w tych trzech wymownych słowach.

Wiem, jak żywy oddźwięk zawołanie „Bóg, Honor i Ojczyzna” budzi dziś zwłaszcza wśród szeregow walcących.

Dowodzą tego sztandary podziemnej Polski, jak na przykład ten z Wilna przez siedem granic do dzielnich lotników w Anglii przesłany; świadczy o tym głos podchorążych, który w czerwcu ubiegłego roku z t.zw. „Zegry Ujazdowskiego” z Uzbekistanu aż tutaj do nas dotarł; to samo hasło głosiły wasze żołnierskie serca, kiedy w pierwszą rocznicę wojny w Szkocji, na nowym wówczas sztandarze umieściliście samoradnie słowa: „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Za wieczne ideały przekazano nam przez dzieje, walczyć będziemy aż do zwycięstwa.

Wierzę, że nam pragnącym Majestatowi Polskiemu należną przywrócić część – błogosławić będzie Bóg ojców naszych. –

Londyn, dnia 28. paźdz. 1943 r.

NACZELNY WÓDZ
SOSNKOWSKI
Generał Broni.

(zachowano oryginalną pisownię)

WOJSKOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

DYREKTOR WOJSKOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
Maciej Podczaski,
tel. 261 845 365, 261 845 685, faks 261 845 503;
sekretariat@zbrojni.pl

POLSKA ZBROJNA. HISTORIA

REDAKTOR NACZELNY
Anna Putkiewicz, tel. 261 846 764;
pzhistoria@zbrojni.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Małgorzata Łętowska, tel. 261 845 165;
pzhistoria@zbrojni.pl

REDAKCJA
Piotr Korczyński
tel. 261 845 604;
pzhistoria@zbrojni.pl

GRAFIKA
Marcin Dmowski (kierownik),
Marcin Izdebski (projekt szaty graficznej i opracowanie),
Andrzej Witkowski (fotoedytor), tel. 261 845 579

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:
Anna Dąbrowska, Maciej Chilczuk, prof. Andrzej Gąsiorowski,
Jarosław Godlewski, dr Grzegorz Jasiński, Łukasz Jędrzejczak,
dr Jerzy Kirszak, ks. płk dr Zbigniew Kępa, Wojciech Krajewski,
Mikołaj Kubacki, płk Mariusz Kubarek, prof. Mirosław Lenart,
ppłk Andrzej Łydką, Michał Mackiewicz, dr Mariusz Niestrawski,
dr Adam A. Ostanek, dr Konrad Paduszek, dr Anna Pastorek,
prof. Bogusław Polak, prof. Wojciech Polak, Paweł
Rozdźstwieński, dr Jan Tarczyński, prof. płk Juliusz S. Tym,
dr Krzysztof Wielgus, prof. Wojciech Włodarkiewicz,
Tadeusz Wróbel, Łukasz Zalesiński, Tomasz Zawistowski

KWERENDA FOTOGRAFICZNA: Dominik Kaźmierski

OPRACOWANIE STYLISTYCZNE
Beata Stadryniak-Saracyn,
January Szustakowski

MARKETING I PROMOCJA
Piotr Zarzycki, Agnieszka Karaczun, Anita Kwatrowska
(tłumacz), Małgorzata Szustkowska, Marta Szulc,
tel. 261 845 387, 261 845 180,
faks 261 845 503; reklama@zbrojni.pl

DRUK
Drukarnia Wydawnictw Specjalnych

PRENUMERATA
Zamówienia na prenumeratę wydań papierowych
„Polski Zbrojnej. Historia” można składać pod adresem:
sklep.polska-zbrojna.pl

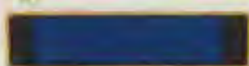
KOLPORTAŻ I REKLAMACJE
Poczta Polska Usługi Cyfrowe Sp. z o.o.
ul. Duninowska 9a, 87-823 Włocławek
tel. 542 315 201, 502 012 187;
elzbieta.kurlapska@poczta-polska.pl

NAC PARTNER
Narodowe Archiwum Cyfrowe.
170 tysięcy zdjęć online na www.nac.gov.pl

Treść zamieszczanych materiałów nie zawsze odzwierciedla stanowisko redakcji. Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Egzemplarze kwartalnika w wojskowej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne. Informacje: tel. 261 840 400. Zasady przekazywania redakcji kwartalnika „Polska Zbrojna. Historia” materiałów tekstowych i graficznych opisuje regulamin dostępny na stronie głównej portalu polska-zbrojna.pl.

Institut **J**ózefa **P**iłsudskiego w **A**meryce
Poświęcony Badaniu Najnowszej Historji Polski

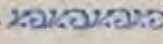


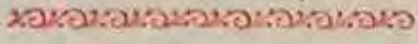
Czcigodny **P**anie
Generale! 

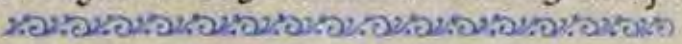
Rada Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce
ma zaszczyt
przestać Panu Generatowi najserdeczniejsze życzenia
z okazji

Osiemdziesiątej **R**ocznicy **J**ego **U**rodzin!

Institut nasz, noszący nazwę Pierwszego Marszałka 
Polski, jest silnymi węzłami złączony z osobą Pana Generata,
najbliższego i wiernego współpracownika Józefa Piłsudskiego.

Spełniając obowiązek utrwalania i obrony prawdy historycznej
o Polsce, widzimy miejsce Pana Generata w dziejach naszej Ojczyz-
ny jako przedstawiciela nieskazitelnych cnót żołnierskich
i spadkobiercy tradycji rycerzy bez trwogi i zmaży. 

Jako Wódz Naczelny polskich sił zbrojnych bronił Pan Generat
za wzorem jednego ze Swych poprzedników – powierzonego
mu honoru Polaków oraz zagrożonej przez wroga i opusz-
czonej przez sojuszników Ojczyzny. 

Historia, sprawująca sądy, gdy opadną pyły współczesności,
wyznaczy Panu Generatowi godne Jego wielkich zasług miejs-
ce w dziejach Polski. 

Sktadając Panu Generatowi z serca płynące życzenia,
łączymy wyrazy najgłębszej czci i wiernego oddania. 

Cześć **P**anie **G**enerale!

Dr. Alexander Konevushij *Dr. Jemfryling*
Wiceprezes Dyrektor

HISTORIA

POLSKA ZBROJNA



WOJSKO POLSKIE
TWOJA HISTORIA
TWOJE ŻYCIE